CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 146 Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 31 maja 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Konsolidacja opinji

W wynikach niedzielnych wyborów do rad miejskich najbardziej uderza jedna rzecz: im większe miasto, tem słabsze sukcesy obozu rządowego, tem mocniejsza pozycja stronnictw niezależnych.

Łódź nie jest pod tym względem odosobnionym wyjątkiem. Te same objawy widzimy w Lublinie, Częstochowie, Piotrkowie, Radomiu i szeregu innych większych miast. Jeśli w innych listy sanacyjne odniosły zwycięstwo, to działo się to tylko dzięki masowemu unieważnianiu list opozycyjnych, zwłaszcza Str. Narodowego; gdyby nie to sztuczne „poprawianie szans", można stwierdzić wyraźnie, że opozycyjna fizjonomja opinji występuje jako zjawisko powszechne i żywiołowe.

Odmienny stan rzeczy widzimy jedynie we Lwowie, który jednak jako miasto kresowe znajduje się w zupełnie specyficznych warunkach.

Tego podstawowego wniosku, wyłaniającego się z wyborów samorządowych, nie zdołają zaciemnić żadne poprawki, dokonywane w początkowym wyniku głosowania przez komisje wyborcze, którym tem trudniej załatwić się ze swoją pracą, im oczywistsza była klęska listy sanacyjnej. Nikt przecież nie zrozumie, dlaczego obliczenie tysiąca głosów w komisji obwodowej ma w jednem mieście trwać kilka razy dłużej, niż w innych i dlaczego ustalenie wyników w Lublinie wymagało trzech dni, gdy w większym od niego Lwowie załatwiono się z tem w jednym dniu.

Jakie są przyczyny tak zasadniczej różnicy w wynikach głosowania między większemi i mniejszemi miastami?

W ośrodkach mniejszych wybory są funkcją życia lokalnego, stojącego pod wpływem kilku jedynie osób. Starosta, sędzia, poborca podatkowy, nauczyciel, aptekarz — stanowią całą lokalną elitę. Całe życie odbywa się w ciasnych ramach, niejako na widoku władzy, która prawie o każdym obywatelu „wie wszystko". W tych warunkach nawet miejscowi działacze o przekonaniach niezależnych godzą się z przypięciem sobie etykietki B. B., choć są temu obozowi zupełnie obcy i dalecy. Triumfuje zasada trzymania obywatela „za rączkę", wszelka manifestacja niezależnej myśli politycznej jest niezmiernie utrudniona.

Inna jest sytuacja w miastach większych, gdzie obywatel schodzi z oczu władzy, która swoją bezpośrednią kontrolą może objąć tylko pewien nieznaczny odsetek ludności — tych wszystkich, którzy z tego czy innego powodu są od niej zależnymi. Tutaj też — i tylko tutaj — może się wyrazić prawdziwy nastrój opinji.

Tego rodzaju niezależność polityczną ludności obserwujemy zresztą także i w miastach mniejszych, o ile poza miejscową biurokracją i żydowskiem kupiectwem istnieje w nich przemysł lub inne niezależne od wpływów zgóry ośrodki życia zbiorowego. W tych wszystkich wypadkach, mimo największe wysiłki czynione przez sanację, nie udało się zdusić niezależnej opinji — chyba że unieważnieniem list odebrało się jej możność wypowiedzenia się.

To są te ciemne „plamy na słońcu" sukcesów B. B. „Konsolidacja opinji", którą podnosi prasa sanacyjna jako naukę moralną z wyborów, jest tylko pustym frazesem, niezdolnym przesłonić prawdy. Nie jest to bowiem konsolidacja, ale tylko obezwładnienie opinji, nie mającej możności swobodnego ukazania swego prawdziwego oblicza. Wszędzie jednak, gdzie tego rodzaju czujna kuratela nad obywatelami nie dała się zrealizować i nastroje polityczne społeczeństwa mogły się zamanifestować, okazało się, że rzeczywistość wygląda wręcz odmiennie.

Konsolidacja opinji postępuje rzeczywiście — ale z szybkim rozpędem rozwija się ona na froncie zdecydowanie antysanacyjnym.

Czy Kania
Fałszował świadectwa szkolne?
Nowy sensacyjny szczegół w procesie więziennym

W procesie o nadużycia przy obsadzaniu posad w więziennictwie, przesunęło się dzisiaj przed sądem kilkunastu dalszych świadków. Są to wszystko ci, którzy bądź to uzyskali posady dzięki machinacjom Kani i Dąbrowskiego, dając zato grubsze „pożyczki", bądź też, którzy ubiegali się jedynie o zajęcie, jakiego nie otrzymali.

Świadek Piłat dowiedział się od swoich znajomych, że niejaki Kania, oskarżony w tym procesie, ma duże stosunki, dzięki czemu wyrabia posady strażników więziennych. Kania miał sławę przysięgłego pośrednika przy wyrabianiu posad w więziennictwie. Piłat był bez posady, więc zwrócił się do Kani, który mu oświadczył, że zajmie się jego sprawą, ale to będzie kosztować.

Piłat wpłacił więc 800 zł. Piłat nie miał żadnych kwalifikacyj na uzyskanie posady, świadectwo szkolne z ukończenia 7 oddziałów „wyrobił" mu Kania. W jaki sposób to się stało — Piłat nie wie. Dostał „oryginalne" świadectwo, z ukończenia szkoły powszechnej w Słupcy. Za poradą Kani, ze świadectwem tem udał się do rejenta dla zrobienia odpisu, gdyż Kania utrzymywał, że oryginał może zaginąć i lepiej jest złożyć do akt o posadę odpis. Piłat nie dostał się jednak na posadę i Kania nie zwrócił mu pobranych 800 zł. na koszta.

— Co świadek zrobił z oryginałem? — zapytuje przewodniczący.

Świadek nie umie powiedzieć, co się stało z tem świadectwem. Daje wykrętne odpowiedzi i dopiero po długich badaniach przyznaje się, że z polecenia Kani zniszczył oryginał świadectwa szkolnego.

Następnie zeznaje Czesław Wojtunik, który był przyjęty do więziennictwa przedtem jednak miał ukończyć na koszt państwa specjalną szkołę zawodową. Na posadę dostał się za pośrednictwem Kni. Zapłacił mu za to początkowo 300 zł., lecz Kania powiedział, że niema miejsca i wobec tego będzie się starał o posadę dla niego gdzieindziej. Dał mu jakiś list polecający do pewnego oficera, zarządzającego lotniskiem w Dęblinie, lecz Wojtunik oficera tego nie odnalazł. Wobec tego aKnia zaproponował mu umieszczenie w policji, aż wreszcie powiedział, że o ile dopłaci jeszcze 300 zł. to znajdzie się dla niego posada w więziennictwie. Wojtunik nie miał żadnych kwalifikacyj na służbę państwową, wobec tego aKnia słaszował świadectwo ukończenia szkoły Stowarzyszenia uKpców w Warszawie.

— Ile za to wziął Kania? — pada pytanie.

— Nic nie wziął, gdyż nie wiedziałem o tem, że jakieś świadectwo zostało dołączone do akt.

Świadkowie pokazują odpis świadectwa szkoły S.ow. Kupców, poświadczony przez rejenta Władysława Dembińskiego. Mimo tego świadek w dalszym ciągu zaprzecza, ażeby składał jakieś świadectwa.

— Przecież świadek musiał osobiście zgłosić się do rejenta ażeby poświadczyć świadectwo i pokwitować odbiór — mówi prokurator.

— Ja nico dbierałem żadnego odpisu i nie znam rejenta Dembińskiego. Czy to wszystko robił Kania, nie wiem...

Wobec niejasności zeznań, sąd postanowił wezwać na 1 czerwca rejenta Dembińskiego oraz zażądać z kancelarji repertorjów dla stwierdzenia, kto jest podpisany na pokwitowaniu, stwierdzającem odbiór odpisu świadectwa.

„Przeliczanie" głosów w Łodzi
Dopiero na jutro zapowiedziano ogłoszenie oficjalnego wyniku

Według obliczeń komisyj obwodowych

W dziejach wyborów jest to bodaj fakt niebywały, aby wyniki wyborów z niedzieli mogły być obliczone i oficjalnie podane dopiero... w czwartek.

Czem wytłumaczyć to niezwykłe zjawisko, które zachodzi obecnie w Łodzi? Wszystkie wyniki wyborów samorządowych w kraju już podano, wyniki z tych miasteczek, w których sanacja miała większość były gotowe i przez P. A. T.-a podane w ciągu kilku godzin po wyborach. Wyniki łódzkie zaś przelicza się i przelicza bez końca...

Obliczenia dokonane przez komisje obwodowe, są już dawno gotowe. Zrobiono je zaraz w nocy po wyborach. I wynikało z nich, że na obóz narodowy padło 99.761 głosów, na sanację 28.049 głosów. Stąd zaś wynikało, że obóz narodowy otrzyma 40 mandatów, sanacja 7 mandatów, spośród zaś innych ugrupowań PPS. — 7, żydzi — 16 i Niemcy — 2.

Zakwestjonowanie wyn ków

Aliści obliczenia komisyj obwodowych, gdy ten wynik przedostał się do wiadomości publicznej — zakwestjonowano. Dzisiejsza „Gazeta Polska" donosi:

„W związku z tem, prezes Głównej Komisji Wyborczej, p. sędzia Moskwa, zarządził, zgodnie z regulaminem wyborczym, generalną kontrolę obliczeń wszystkich komisyj obwodowych. Cała więc procedura obliczania głosów, podjęta została na nowo przez kom. okręgowe. Sprawdzanie odbywa się w obecności wszystkich członków komisyj okręgowych. Aby obliczenia były należycie przeprowadzone, w poszczególnych okręgowych komisjach zainstalowano maszyny rachunkowe.

Jak zdołaliśmy się poinformować, przy obliczeniach w komisjach obwodowych popełniono szereg zasadniczych błędów: nie odczytywano dokładnie nazwisk na listach, wskutek czego wliczono szereg kartek, które powinny być unieważnione; z drugiej strony zostały niesłusznie unieważnione kartki odbijane na powielaczach. W niektórych obwodach stwierdzono masowe nieprawidłowe unieważnienie głosów lub wadliwe ich obliczanie np. zamiast kartek liczono tylko nazwiska kandydatów i t. d."

Opinja p. Moskwy

W tejże samej „Gazecie Polskiej" zamieszczono również wywiad z przewodniczącym Głównej Komisji Wyborczej w Łodzi p. Moskwą. P. Moskwa oświadczył:

— Wszystkie cyfry, podawane przez dzienniki, oparte sa na fantazji — oświadczył nam p. Moskwa. — W tej chwili jest g. 11 wieczór. Mam sprawdzone wyniki zaledwie z 1-go okręgu. Reszta będzie jutro, ale już w tym okręgu stwierdziliśmy np. fakt niezwykły.

P. Moskwa pokazuje protokół III obwodu, 6 okręgu, z którego wynika, że na „Obóz Narodowy" padło tutaj 4.714 głosów, wówczas gdy ogółem ważnych kart oddano w tym obwodzie tylko 1.220.

— Takie działy się rzeczy w obwodach — kończy prezes Moskwa — i na tem oparte są fantastyczne wyniki, podawane przez prasę endecką.

Sprawa staje się więc jasna. Komisja obwodowa ustaliła w III obwodzie, że na obóz narodowy padło 4.714 — zaś komisja główna uznała obecnie z tych głosów za ważne — tylko 1.220. Dokonuje się więc masowego unieważnienia oddanych głosów. To oczywiście może bardzo poważnie zmienić „oficjalny wynik" wyborów...

„Przypuszczenia" Gazety Polskiej

Nic dziwnego, że w tych warunkach „Gazeta Polska" przewiduje taki oficjalny wynik:

„Przypuszczalny wynik wyborów jest następujący:

Powszechny Blok Pracy dla Samorządu (BBWR) — 25 mandatów.

Stronnictwo Narodowe — 21 mandatów. Zjednoczony Blok Żydowski — 11 mandatów.

Syjoniści — 4 mandaty.

Blok socjalistyczny — 8 mandatów.

Niemcy — 3 mandaty.

Jak z tego wynika, przedwcześnie puszczane wersje o zwycięstwie endeków były więc conajmniej przesadzone. Oficjalne wyniki będą przez Główną Komisję Wyborczą ogłoszone prawdopodobnie jutro".

Tak się wyniki wyborów w Łodzi zmieniły od niedzieli do środy. Jaki tam będzie wobec nowych „oficjalnych wyników" skład rady miejskiej — jest w dzisiejszych czasach dość obojętne. Dla oceny politycznych sił w Łodzi miarodajna natomiast będzie tylko liczba głosów, które padły na listę Obozu Narodowego, i to zarówno głosów uznanych za ważne, jak i tych, które Główna Komisja Wyborcza postanowiła uznać za nieważne.

Redaktor „Gazety Polskiej"
Skazany na 4 miesiące aresztu
za oszczercze zarzuty przeciwko prof. Rybarskiemu

Dzisiaj zakończony został, ciągnący się od lat czterech, proces redaktora odpowiedzialnego „Gazety Polskiej", Tadeusza Hiża. Red. Hiż został pociągnięty do odpowiedzialności za zamieszczenie napastliwego artykułu na prezesa Klubu Narodowego w Sejmie, prof. Romana Rybarskiego. Profesor. zeznając jako świadek w procesie brzeskim, szczegółowo omawiał etatystyczną politykę gospodarczą obecnego regimu. W związku z tem artykuł zarzucił prezesowi Rybarskiemu, iż prof. dla celów politycznych, posługuje się fałszem i kłamstwem.

Prof. Rybarski natychmiast zareagował na napaść, wniósłszy skargę do sądu, lecz od tego czasu sprawa zaczęła przechodzić różne koleje w przeciągu lat czterech, będąc ciągle odraczana, spowodu niestawiennictwa świadków, wyższych urzędników Min. Skarbu i t. p. Ostatecznie jednak doszło do decydującego rozstrzygnięcia.

Przed tygodniem sąd przesłuchał szereg świadków w sprawie prof. Rybarskiego, dzisiaj zaś odbyły się przemówienia stron. Pełnomocnik obrażonego profesora, adw. Jan Nowodworski, wniósł o przykładne ukaranie redaktora. Następnie zaś zabrał głos obrońca oskarżonego.

Sąd uznał winę redakcji „Gazety Polskiej" i wymierzył redaktorowi odpowiedzialnemu karę 4 miesięcy aresztu, oraz grzywnę w wysokości 800 zł. W motywach sąd uznał, że nie jest powołany do rozstrzygania zagadnień skarbowych, tak w teorji, jak i praktyce, są zdania rozbieżne. Zadaniem sądu jest jedynie ocena czynu. Posądzenie kogoś o składanie świadomie fałszywych zeznań jest przestępstwem, o ile się nie przedstawiła żadnych dowodów, usprawiedliwiających słuszność zarzutów.

Wymierzoną karę darowano redaktorowi na mocy amnestji.

Petycja p. von Pless
Nie będzie rozpatrywana

GENEWA, 30.5. Na dzisiejszem poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów znalazła się jeszcze jedna petycja p. von Pless, wniesiona do Ligi Narodów na podstawie 147 artykułu Konwencji Górnośląskiej. Tym razem p. von Pless zgłosił petycję, dotyczącą jego, niezapłaconych Skarbowi Państwa, podatków.

W związku z tą sytuacją w kuluarach Ligi Narodów zjawił się mandatarjusz p. von Pless, znany na terenie genewskim agent mniejszościowy, p. Berg.

Sekretarz generalny Ligi Narodów, p. Avenol, oświadczył zebranym na posiedzeniu członkom Rady Ligi, że petycja p. von Pless nie może być rozpatrywana przez obecną sesję i poddał Radzie pod rozwagę samą procedurę zgłaszania petycyj na sesje nadzwyczajne. W tym stanie rzeczy sprawa została odesłana do jednej z następnych sesyj.

W związku z tem należy podkreślić, że wysuwa się tu zagadnienie zasadnicze o charakterze proceduralnym. W kołach sekretarjatu Ligi Narodów uważają, że sesje nadzwyczajne rady Ligi powinny być ograniczone jedynie do rozpatrywania tych spraw, dla których zostały zwołane. Nie można bowiem sesyj nadzwyczajnych, a więc zwołanych dla spraw ważnych i nagłych zaśmiecać drobnemi kwestjami, gdyż w ten sposób porządek dzienny sesji nadzwyczajnej mógłby rozrastać się do nieograniczonych rozmiarów.

(Patrz depesza na str. 3-ej).

Budżet Warszawy
zatwierdzony

PAT. donosi: Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu zatwierdził bez zmian budżet miasta st. Warszawy na rok budżetowy 1934/35, ustalony decyzją tymczasowego prezydenta miasta z dnia 7 maja 1934 r.

Przeprowadzone nad powyższym budżetem badania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych stwierdziły realność i równowagę preliminowanych wydatków i dochodów.

Zarówno wydatki zwyczajne w sumie zł. 88.045.379, jak wydatki nadzwyczajne w sumie zł. 12.214.025 znajdują pełne pokrycie po stronie dochodowej budżetu.

W ogólnej sumie dochodów zwyczajnych zł. 88.460.659 przypada 45 procent na dochody z danin publicznych oraz ok. 37 procent na dochody z przedsiębiorstw i majątku miejskiego.

Schwytany
na gorącym uczynku

WŁOCŁAWEK, 30.5. (Tel. wł.). — Na Stanisławę Grabską napadł jakiś osobnik, który rozciął jej brzuch nożem. Na krzyk napadniętej nadbiegł posterunkowy Jachimecki, którego napastnik zasypał strzałami. Policjant wystrzelił z karabinu, raniąc napastnika w nogę i w ten sposób obezwładnił go.

Jak się okazało, napastnikiem był Gustaw Szuber, mieszkaniec Włocławka. Przewieziono go do szpitala, a przy jego łóżku czuwa policjant.

Strajk młodych rabinów

Oryginalny strajk wyniki na terenie szkoły dla rabinów w Warszawie. Szkoła ta jest prowadzona pod kierownictwem rabina wielkiej synagogi prof. Schorra. Dotąd słuchacze nie płacili żadnych opłat.

Spowodu kryzysu, kierownictwo szkoły zdecydowało wprowadzić czesne, wobec czego studenci zastrajkowali, nie uczęszczając na wykłady.

Francja radzi nad
Wielkiemi pracami obronnemi

PARYŻ, 30.5. (PAT). Komisja finansowa izby deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad finansową stroną projektu wielkich robót obronnych. Komisja wysłuchała referatu przewodniczącego komisji wojny, Fabry'ego, a w dniu dzisiejszym przemawiać będą na komisji ministrowie wojny, marynarki, lotnictwa oraz skarbu.

Wielką niespodzianką była dla Europy
Mowa Litwinowa
Żąda on powołania stałej komisji pokojowej

GENEWA, 29.5. Dziś popołudniu z udziałem 15 ministrów spraw zagranicznych rozpoczęła się sesja Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej.

Pierwsze przemówienie, zgodnie z zapowiedzią, wygłosił Barthou, nawołując do dalszej pracy nad doprowadzeniem do skutku konwencji rozbrojeniowej. Bezpośrednio po nim przemawiał przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Norman Davis. Oświadczył on, że Stany Zjednoczone gotowe byłyby przyłączyć się do ogólnej kontroli zbrojeń, a nawet zakazu prywatnej fabrykacji broni. W dalszym ciągu jednak Stany Zjednoczone nie mają zamiaru mieszać się do rokowań europejskich.

Nie przedłużać żywota Konferencji Rozbrojeniowej

Jako trzeci przemawiał komisarz Litwinow, którego mowy wysłuchano z wielkiem zaciekawieniem. Zaczął on od oświadczenia, że trzeba będzie zdecydować, czy należy przedłużać żywot Konferencji Rozbrojeniowej. Jej dotychczasowe wyniki są bez znaczenia. Nawet w ściślejszych kołach państw nie nastąpiło w tym względzie porozumienie, owszem, zamiast rozbrajać się, państwa raczej uzupełniają zbrojenia. Grozi nam widmo wojny.

Toteż kom. Litwinow proponuje, aby Konferencja Rozbrojeniowa przekształciła się w instytucję stałą, którąby pilnowała bezpieczeństwa wszystkich państw i pokoju powszechnego. Byłaby to stała konferencja pokojowa. Takie konferencje zwoływane były dotychczas tylko w następstwie wojen, a konferencja, którą proponuje Litwinow, miałaby na celu zapobieganie wojnom. Mówiąc o Lidze Narodów, Litwinow zauważył, że nie może ona spełniać swych zadań, gdyż obarczona jest nadmiarem różnych prac, a jej działalność ograniczają jeszcze klauzule paktów.

Wielkie poruszenie wśród członków Ligi

Propozycja Litwinowa wywołała wielkie poruszenie. W Sekretarjacie Ligi Narodów oświadczono: że wobec tego trudno jest się zorjentować, czy Rosja chce wstąpić do Ligi Narodów, bo jeśli proponuje stworzenie nowej instytucji, trudno przypuszczać, aby chciała należeć także i do Ligi Narodów. Koła te nie zdają sobie również sprawy z tego, jak Litwinow proceduralnie zamierzałby przeprowadzić swą propozycję.

Po przemówieniu Litwinowa obrady odroczono do następnego dnia. Najprawdopodobniej rozprawy ogólne potrwają jeszcze kilka dni, poczem dopiero nastąpi opracowanie pewnych propozycyj co do dalszej procedury Konferencji Rozbrojeniowej.

Ostra krytyka w Londynie

LONDYN, 29.5. Posiedzenie Konferencji Rozbrojeniowej wywołało w prasie londyńskiej bardzo ostrą krytykę. Naogół w angielskich kołach rządowych podkreśla się, że zwłoka stanowić może największe niebezpieczeństwo dla sprawy rozbrojenia i że w obecnej chwili decyzje praktyczne są wprost koniecznością. Anglja oczekuje inicjatywy ze strony Francji, Francja zaś czeka przedewszystkiem na inicjatywę Niemiec. Cechą charakterystyczną położenia w Genewie jest brak jakiejkolwiek wspólnej platformy angielsko-francuskiej.

LONDYN, 30.5 (PAT). Wystąpienie Litwinowa w Genewie było dla prasy angielskiej, która oczekiwała conajwyżej propozycji paktu wzajemnej pomocy, tak nieoczekiwane, że narazie prasa wstrzymuje się z komentarzami. Stanowisko swoje prasa uwidacznia jedynie w tytułach, w których są tego rodzaju uwagi, jak: „Litwinow pragnie zamienić rozbrojenie na bezpieczeństwo", „Pragnie z Konferencji Rozbrojeniowej zrobić stałą instytucję" oraz „Litwinow usiłuje tylnemi drzwiami dostać się do Ligi Narodów".

Komentarze paryskie

PARYŻ, 30.5 (PAT). Prasa paryska przyjęła przychylnie wczorajsze przemówienie, wygłoszone na posiedzeniu Komisji Głównej w Genewie. Mimo że nie wysłuchano jeszcze Barthou, dzień uważany jest za pomyślny. Wysłuchano przemówienia Hendersona, który podniósł ponownie tezę bezpieczeństwa, jak również wysłuchano Litwinowa, który wystąpił z wnioskami, nadającemi się częściowo do przyjęcia.

Komentarze dzienników obracają się głównie dokoła przemówienia Litwinowa. „Echo de Paris" uważa, że wystąpienie to było przygotowane w porozumieniu między Moskwą, Paryżem, Ankarą a stolicami Małej Ententy.

„Petit Parisien" na temat powyższy przynosi następujące uwagi: „Dzięki inicjatywie Litwinowa znaleziono się z paktem gwarancyjnym i koncepcją wzajemnego bezpieczeństwa wobec poważnego i interesującego dodatku do organizacji pokoju, który powinien być dokładnie przestudjowany i który może mieć wpływ nieprzewidziany, a prawdopodobnie szczęśliwy na losy Konferencji Rozbrojeniowej.

Omawiając ogólne wrażenie dnia wczorajszego, „Petit Parisien" pisze dalej: „Gdy Barthou zabierze dziś głos, wspólne ideje, zawarte w mowie Hendersona, Davisa i Litwinowa, t. j. 1) że Konferencja została zwołana celem doprowadzenia do ograniczenia zbrojeń, a nie do równości rozbrojenia, 2) że warunek sine qua non powodzenia Konferencji leży w gwarancjach bezpieczeństwa — pójdą już w świat i Barthou będzie mógł z korzyścią wyciągnąć z nich konkluzję.

„Do walki z podpalaczami wojny"

MOSKWA, 30.5 (PAT). Cała prasa zamieszcza w całości mowę komisarza Litwinowa, wygłoszoną na wczorajszem posiedzeniu Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej. „Izwiestja" p. t. „Walka ZSRR o pokój", a „Prawda" p. t. „Wszystkie siły do walki z podpalaczami wojny".

Komentarze Radka w „Prawdzie"

MOSKWA, 30.5 (PAT). Radek, omawiając w „Prawdzie" sytuację w Lidze Narodów, pisze, iż Niemcy, wstępując swego czasu do Ligi Narodów, pragnęły wyzyskać „rosyjski atut", by, strasząc mocarstwa sojuszem z Sowietami, osiągnąć odpowiednią cenę za udział we froncie antysowieckim.

Wedle autora artykułu, obecnie po ustąpieniu Japonji i Niemiec, jawnie dążących do ekspansji, pozostały w Lidze małe państwa, zainteresowane w utrzymaniu pokoju, ponieważ nowa wojna odbyłaby się przedewszystkiem ich kosztem, oraz Francja i jej sprzymierzeńcy, przeciw którym kierowana jest ekspansja Niemiec.

Obrona interesów francuskich jest obecnie jednoznaczna z obroną pokoju. Niemcy odbudowały swój bilans kosztem kredytów zagranicznych i stałyby się, w razie dozbrajania się, potężniejsze, niż przed wojną, a rozszerzając swe posiadłości na wschodzie, zdobyłyby hegemonję w Europie. Radek twierdzi następnie, że większość państw pragnie obecnie pokoju. Związek Sowiecki dowiódł swych pokojowych tendencyj wobec swych sąsiadów, z którymi zawarł pakty nieagresji i konwencję, określającą napastnika. mowa zaś min. Barthou dowodzi, zdaniem autora, że polityka pokojowa ZSRR wywiera wpływ nawet na wielkie mocarstwa, jeżeli te pragną pokoju.

Groźba zamknięcia
fabryki „Parowóz"

Robotnikami i pracownikami jednej z największych fabryk w Warszawie, „Parowóz", przy ul. Kolejowej 57, wstrząsnęła dziś wiadomość, że z dniem 15 czerwca fabryka ma być zamknięta, a produkcja zawieszona na czas nieograniczony.

300 robotników, którzy jeszcze w tej fabryce pracowali, z 1.500, którzy zatrudnieni byli jeszcze przed dwoma laty, utraci pracę z dniem 15 czerwca. 30-go czerwca zwolniony będzie cały personel biurowy, złożony ze stu kilkudziesięciu osób, razem tedy pozostanie bez środków do życia wraz z rodzinami parę tysięcy osób. Zrozpaczeni robotnicy przerwali dziś pracę w fabryce i zorganizowali masówkę, na której wyłoniono delegację. Delegacja ta zwróci się do władz z prośbą o udzielenie obstalunków fabryce, gdyż, jak się okazuje, jedyną przyczyną zamknięcia „Parowozu" jest brak zamówień. Fabryka ta dostarcza lokomotywy przeważnie na zamówienia rządowe. Ostatnio Ministerstwo Komunikacji dalsze zamówienia wstrzymało, tak że wszelkie prace wyczerpano.

Delegacja robotników chodzić będzie po biurach ministerjalnych zresztą nie po raz pierwszy, gdyż już poprzednio, gdy fabryce groziło zamknięcie, niejednokrotnie interwenjowano u władz. Czy błagania delegacji o pracę odniosą jakikolwiek skutek, trudno przewidzieć, choć robotnikom obiecywano już z tej strony wiele.

Tajemniczy mord
w lasach rządowych

BIAŁYSTOK, 30.5. W Kamieniu Koszyrskim zamordowany został w tajemniczych okolicznościach gajowy lasów państwowych w Trojanówce, Kasper Syberyjski. Wyszedł on zrana do lasu, aby sprawdzić, czy nie pasie się tam bydło obce.

Około godz. 6-tej rano usłyszano dwa strzały i w odległości zaledwie pół kilometra od domu w krzakach przy drodze, prowadzącej do wsi Nadgruzka znaleziony został Syberyjski z raną postrzałową głowy. Syberyjski był nieprzytomny i dawał słabe oznaki życia. W południe gajowy zmarł, nie odzyskując przytomności.

Policja prowadzi dochodzenia.

Dwie katastrofy lotnicze jednego dnia
1 zabity — 1 ciężko ranny

KRAKÓW, 30. 5. (tel. wł.). — Wczoraj wieczorem, około godz. 10-ej, wystartowały cztery aparaty z lotniska krakowskiego na nocny lot do Lwowa. Lotnicy w okolicy Tarnowa natknęli się na burzę. Jeden z nich zawrócił i po kilkunastu minutach wylądował na lotnisku rakowickiem.

Trzej pozostali, nie zważając na groźną sytuację, lecieli dalej. Nad Lwowem lotnicy zatoczyli łuk, wystrzelili świetlne rakiety nad lotniskiem w Skniłowie, dając w ten sposób sygnał przybycia i zawrócili spowrotem do Krakowa. W drodze powrotnej lotnicy natrafili znowu na burzę. Chorąży-pilot 2 p. lotniczego, Stanisław Jadczak, i porucznik-obserwator, Kussek, wylecieli na aparacie „Breguet".

Gdy lotnicy znajdowali się nad Lubaczowem, około godz. 1.30 w nocy, burza zmusiła ich do lądowania na nieznanym terenie wśród ciemności. Por. Kussek w ostatniej chwili wyskoczył na spadochronie, a chor. Jadczak, nie zdążywszy wyskoczyć, zginął pod szczątkami zdruzgotanego aparatu.

Zawiadomiony o wypadku 6 p. lotniczy we Lwowie niezwłocznie wysłał na miejsce katastrofy pomoc techniczną oraz komisję wojskową.

Ś. p. chor. Jadczak był podoficerem ogólnie cenionym i lubianym tak przez kolegów, jak i przez władze przełożone. Dzielny lotnik osierocił żonę i troje nieletnich dzieci. Pogrzeb jego odbędzie się w piątek w Warszawie.

POZNAŃ, 30. 5. (tel. wł.). — Wczoraj w godzinach popołudniowych w Kostrzynie wydarzyła się również katastrofa samolotowa, która szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnęła za sobą większej liczby ofiar, co mogło się łatwo przydarzyć ze względu na to, że samolot lądował w środku miasta.

Wskutek zepsucia się motoru musiał lądować członek eskadry myśliwskiej 3 p. lot., kapral Juljan Maciejewski, który nie mógł wyciągnąć aparatu poza miasto i wylądował na targowisku w Kostrzynie. Przy zderzeniu z ziemią aparat został całkowicie strzaskany, a kapral Maciejewski odniósł ciężkie kontuzje i wstrząs mózgu.

Ponieważ w godzinach południowych na targowisku w Kostrzynie nie było już nikogo — katastrofa nie pociągnęła za sobą więcej ofiar.

Maciejewskiego przewieziono do szpitala wojskowego w Poznaniu.

Wielkie manewry francuskie
lądowo-morskie

PARYŻ, 30.5. (PAT). W tygodniu bieżącym odbędą się wielkie manewry morskie, w których wezmą udział zarówno eskadry floty atlantyckiej, jak i dywizje armji lądowej.

Manewry odbędą się w okolicach Lorient, w departamencie Morbihan. Założenie ćwiczeń polega na supozycji, że wielka eskadra północna atakuje wybrzeże koło Quiberon, a armja lądowa, wspomagana flotą powietrzną broni dostępu do wybrzeża.

Grupa atakująca (czerwona) pozostaje pod dowództwem wice-admirała Drujon. Biorą w niej udział, prócz całej eskadry atlantyckiej, również niektóre jednostki bojowe floty śródziemnomorskiej. Siły obronne znajdują się pod dowództwem wiceadmirała Aurient oraz gen. de Lacombe. Eskadry lotnicze pochodzą z Brestu, Rochfort i Cherbourga.

Reforma podatkowa we Francji
ożywi życie gospodarcze

PARYŻ, 30.5. (PAT). Rada ministrów na wczorajszem posiedzeniu upoważniła ministra Skarbu do przedstawienia izbie projektu reformy podatkowej.

Projekt ten ma na celu bardziej równomierne rozłożenie ciężarów podatkowych, a z drugiej strony — walkę z nadużyciami i oszustwami podatkowemi. Nowy projekt zaostrza sankcje karne i jednocześnie przewiduje skuteczne sposoby egzekucji podatków.

W kołach rządowych oczekują, że reforma podatkowa doprowadzi do ożywienia życia gospodarczego i obniżenia kosztów utrzymania.

Ciągłe nieporozumienia graniczne
sowiecko-mandżurskie

MOSKWA, 3. 5. (PAT.). — Agencja Tass donosi z Chabarowska, że w dniach 27 i 28 b. m. nastąpiło ponowne pogwałcenie granicy przez statki mandżurskie.

27 maja statek mandżurski na Amurze zbliżył się o 6 metrów do brzegu sowieckiego i po dwu wystrzałach alarmowych, danych przez sowiecką straż pograniczną, oddalił się do brzegu mandżurskiego.

Dn. 28 maja statek mandżurski wszedł w ujście rzeki sowieckiej Zeja (dopływ Amuru) i przebył około 1 klm. w górę rzeki, przyczem z kapitańskiego mostu nieustannie fotografowano terytorjum sowieckie. Sowiecka straż pograniczna dała dwa wystrzały alarmowe, gdy zaś statek mimo to nie zatrzymał się — jeden wystrzł do statku. Statek wówczas zawrócił, przybijając do mandżurskiego brzegu Amuru. Władze sowieckie prowadzą energiczne śledztwo.

„Krasin" na Kamczatce

MOSKWA, 30.5. (PAT). Do Pietropawłowska na Kamczatce przybyły wczoraj łamacz lodów „Krasin" i statek „Smoleńsk" z rozbitkami „Czeluskina" i lotnikami, biorącymi udział w akcji ratunkowej. Olbrzymie tłumy ludności z lokalnemi władzami na czele zgotowały przybyłym entuzjastyczne przyjęcie.



Wydalenie z wojska p. Dubois

Więzień brzeski p. Stanisław Dubois, odsiadujący, jak wiadomo, wyrok w więzieniu Mokotowskiem, otrzymał niedawno z dowództwa O. K. I zawiadomienie o „wykluczeniu" go z wojska do chwili ukończenia terminu, na jaki pozbawiony został praw, t. j. do dnia 4 sierpnia 1941 roku.

P. Dubois za udział w powstaniu Śląskiem odznaczony został Krzyżem Walecznych

Nie odbędzie się Walne Zgromadzenie Kawalerów „Virtuti"

W związku z komunikatem nr. 6 z dnia 15 maja b. r. organizatorzy informują, że Walne Zgromadzenie Członków Legji Kawalerów Orderu Wojennego „Virtuti Militari", zapowiedziane na dz. 31 b. m. — nie odbędzie się spowodu zakazu władz administracyjnych.

Nauczyciel-bohater

W dniu 15 b. m. o północy wybuchł pożar u jednego z gospodarzy wsi Płotnica, pow. stolińskiego. Wkrótce ogień objął dom, gdzie mieści się Kasa Stefczyka. Z tłumu przyglądającego się szalejącemu żywiołowi, nikt nie odważył się nawet zbliżyć. Wtedy kierownik miejscowej szkoły, p. Aleksander Myc, nie pomny osobistego niebezpieczeństwa, wpadł do domu, objętego przez ogień ze wszystkich stron i wyratował pieniądze i akta Kasy Stefczyka. Poparzył się jednak tak dotkliwie, że przez kilka dni życiu jego groziło poważne niebezpieczeństwo. Bohaterskiemu nauczycielowi, który swą odwagą dał przykład młodemu pokoleniu, należy się uznanie.

Ekshumacja zwłok żołnierzy poległych w r. 1920

Tow. Opieki nad grobami żołnierzy przeprowadza obecnie ekshumację żołnierzy poległych w czasie walk z r. 1920. Zwłoki przewożone są na zbiorowe cmentarze wojskowe. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło w związku z temi ekshumacjami, by wrazie znalezienia w czasie ekshumacji jakichś cennych przedmiotów w mogiłach żołnierzy, zdawano o tem protokuły, a pamiątki przekazywano właściwym władzom administracyjnym.

Umożliwi to odzyskiwanie tych pamiątek przez rodziny poległych.

Jak węgiel polski
walczy o rynki zbytu

LONDYN, 30.5 (PAT). — „Financial Times", donosząc o zamierzonym w najbliższym czasie wyjeździe brytyjskich przemysłowców węglowych do Polski celem przeprowadzenia dalszych rokowań w sprawie porozumienia węglowego, podkreśla, że od chwili wznowienia tych rokowań konkurencja polska na międzynarodowym rynku węglowym została znacznie wzmożona.

Zdecydowaną wolę polskich przemysłowców węglowych w kierunku rozszerzenia rynków zbytu, uwidacznia najlepiej fakt, że węgiel z polskiego Śląska został skierowany na Węgry okrężną drogą morską przez Gdynię, Gibraltar, Dardanele, Morze Czarne i Dunajem do Budapesztu — to wszystko na skutek wysokich taryf kolejowych przy tranzycie przez Czechosłowację.

Ta podróż, wynosząca kilka tysięcy mil dookoła Europy, miała się okazać tańszą, niż krótki tranzyt poprzez Czechosłowację, stosującą prohibicyjne opłaty kolejowe.

WARSZAWA, 30.5. (PAT). — Jak wiadomo, od dłuższego czasu nawiązane zostały rozmowy pomiędzy polskim i angielskim przemysłami węglowemi w sprawie uregulowania rynków zbytu.

Dowiadujemy się, że wyjazd angielskich właścicieli kopalni do Polski, celem dalszych pertraktacyj, zamierzony jest około 15-go czerwca.

TOKJO, 29.5. Zmarł po ciężkiej chorobie admirał Togo, który niemal przed samą śmiercią otrzymał od cesarza tytuł markiza.

Togo urodził się w r. 1847 i już w zaraniu swego życia wstąpił do marynarki wojennej. Po odbyciu studjów w Anglji, przechodził przez wszystkie stanowiska w japońskiej flocie wojennej. W roku 1904 został admirałem. Z chwilą wybuchu wojny z Rosją Togo został dowódcą całej floty japońskiej. W tym charakterze kierował atakiem na Port Artura od strony morza oraz zwyciężył flotę rosyjską pod Czuszymą.

RIO DE JANEIRO, 29.5. Samolot francuski „L'Arc-En-Ciel", pilotowany przez Mermoza, przybył do Rio dziś w południe.

NOWY JORK, 29.5. Lotnicy Codos i Rossi oświadczyli, że za kilka dni podejmują dalszy lot bez lądowania do Meksyku, a później polecą, również bez lądowania, do San Francisco, do Kanady, skąd znowu wylecą do Nowego Jorku. Już w chwili wznoszenia się w Le Bourget stwierdzili uszkodzenie śmigła, które obecnie mechanicy będą musieli zdemontować.

Otruł się w obawie przed odpowiedzialnością

KATOWICE, 30.5 (Tel. wł.).— Wczoraj o godz. 7 rano popełnił samobójstwo przez otrucie urzędnik laboratorjum kopalni Biały Szarlej w Brzezinach Śląskich, Bernard Szija. Powodem samobójstwa była obawa przed odpowiedzialnością, grożącą Sziji po wykryciu kradzieży chemikalji, wartości kilkunastu tysięcy złotych z laboratorjum kopalni.

Księgozbiory z Sowietów

Według wiadomości nadeszłych od naszej komisji rewindykacyjnej w Leningradzie, Sowiety przekazały ostatnio Polsce większe księgozbiory, stanowiące część składową dawnej bibljoteki Załuskich i bibljotek historycznych wywiezionych do Rosji w okresie rozbiorów.

W połowie czerwca wysłany będzie z Sowietów do Warszawy transport książek zawierający 50.000 tomów, w tem wiele unikatów księgarskich i cenne rękopisy datujące się z wieku XV — XVII.

Tajemnicze bomby

JEROZOLIMA, 3. 5. (PAT.). Z Aleppo donoszą, iż w ogrodzie pałacu, gdzie zamieszkał przybyły do tego miasta w odwiedziny prezydent republiki syryjskiej, wybuchła bomba. Również przed budynkiem gubernatora i zarządu miasta wybuchły bomby.

Echa wyborcze z kraju

Żydzi poparli socjalistów

Po wyborach w Piotrkowie

Piotrków, w maju.

Rezultat wyborów przyniósł szereg niespodzianek, szczególnie liczącej na jeneralne zwycięstwo sanacji.

Pierwszą niespodzianką, nie tylko zresztą dla kół sanacyjnych, było znaczne powodzenie listy PPS CKW, sprzymierzonego z Bundem za cenę sporej ilości mandatów, która zdobyła decydującą większość mandatów radzieckich. Poparli też w wyborach swych krewniaków politycznych, komuniści, a przedewszystkiem szerząca się bieda.

Drugą niespodzianką dla BB było zbyt słabe poparcie jej list przez żydów, na które liczyła.

Fakt, że przy bardzo intensywnym udziale żydów w wyborach listy wyłącznie żydowskie nie osiągnęły ani jednego mandatu, że przed lokalami wyborczemi dzielnic żydowskich wrzała w ostatniej chwili jakaś ożywiona agitacja, pozwala przypuszczać, że żydzi w ostatniej chwili zdecydowali się ogromną większość swych głosów nawet spoza Bundu przerzucić na PPS.

Stosunek mandatów w przyszłej radzie miejskiej, zdobytych przez PPS, sanację i Obóz narodowy przedstawia się, jak 22:10:8.

Rezultat taki nie może oczywiście zadawalniać BBWR-u.

Obóz narodowy, licząc się z podziałem sił i wpływów na gruncie piotrkowskim, jak również ze szczupłością zakresu działania, jakie pozostawia radom miejskim nowa ustawa samorządowa, nie oczekiwał zdobycia większości w przyszłej Radzie.

Głosów na swoje listy Obóz Nar. zdobył w wyborach więcej, niż w wyborach poprzednich. Zwiększony skład liczebny przyszłego klubu narodowego w przyszłej radzie, do którego m. in. weszli b. prezes Kl. nar. w byłej R. M., p. T. Dobrzański, wiceprezes Stow. Rzemieśln., p. M. Faustyn, w.-prezes Stow. Właśc. Nieruch., p. A. Piotrowski, pozwoli w zupełności podołać zadaniom, zakreślonym planem działania Klubu N. na terenie Rady Miejskiej.

Oczywiście żałować należy, że nie udało się wprowadzić do niej jeszcze paru osób pożądanych dla łatwiejszego podziału prac Koła, a których wyboru spodziewano się. W znacznym stopniu to częściowe niepowodzenie przypisać należy systemowi oddawania głosów niezupełnie dobrze dostosowanemu do nowego regulaminu wyborczego.

Praktyka wykazała, że system obrany przez PPS, polecający głosowanie kartkami wypełnionemi nazwiskiem jednego tylko kandydata czołowego danej listy, jako najmniej skomplikowany dla wyborców i nie pozostawiający pola dla zadalko posuniętej dowolności w doborze kandydatów, najbardziej zabezpiecza od dziwacznych często niespodzianek.

30.V.1934.

Jajko Kolumba

W rozpoczętej wczoraj, 29-go b. m., w Genewie, rozprawie ogólnej komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej, poszukującej wyjścia z obecnego stanu sprawy po dwu zgórą latach od zebrania się Konferencji 2. II. 32, przemówił p. Litwinow, komisarz spr. zagr. ZSRR., kończąc tak:

— Przedstawiam wniosek przekształcenia konferencji na ciało stałe, któreby czuwało nad zapewnieniem bezpieczeństwa wszystkich państw i nad zabezpieczeniem pokoju, innemi słowy stworzenia z tej konferencji stałej konferencji pokojowej.

Myśl ta musiała nietylko spodobać się wszystkim, ale nawet wydać się zbawczą.

Czyż bowiem może istnieć piękniejsze i milej brzmiące... zamknięcie beznadziejnej konferencji, niż zamiana jej na... stałą?

Trzeba bowiem uprzytomnić sobie powszechny stan umysłów wśród zebranych w Genewie przedstawicieli państw, a stwierdzi się, że wniosek p. Litwinowa, pozornie nieoczekiwany, wcale nie odbiega tak bardzo, a raczej nie odbiega wcale, od podstaw rozumowania wszystkich, na które składają się takie przesłanki:

1. wszystko utknęło, wszelkie rokowania uboczne rozbiły się, niema się przed sobą żadnego zarysu porozumienia i choćby zawiązku umowy,

2. rozejście się światowej Konferencji Rozbrojeniowej stanowcze, bez światełka nadziei lub choćby bez pozorów dalszego wysiłku, wniesie przygnębienie, wywołać może odruchy tu i tam na własną rękę, jest niebezpieczne i szkodliwe.

Dlatego to, zarówno w ostatniej rozprawie Izby Gmin z 18. V. 34 w mowach sir John Simon'a i p. Baldwin'a, jak w ostatniej rozprawie Izby Deputowanych w mowie p. Barthou, mocno brzmiały oświadczenia:

— W żadnym razie nie należy dopuszczać myśli, by stwierdzenie niepowodzenia przez zbierającą się 29-go maja r. b. komisję główną Konferencji Rozbrojeniowej miało być jednoznaczne z zaniechaniem wysiłków na rzecz zmniejszenia zbrojeń.

P. Barthou wręcz nawet w mowie swej oświadczył, że są dwie możliwości, albo dalszego zajmowania się sprawą przez Konferencję Rozbrojeniową, albo przekazania jej powrotnie Lidze Narodów, do której stałych zadań ona należy.

Myśl... ustalenia pracy rozbrojeniowej, skoro niema jej... powodzenia, wydaje się zatem powszechna.

Nikt zapewne nie zechce jej przeciwstawić wniosku:

— Koniec, nie zajmujemy się nadal rozbrojeniem, każdy robi co chce, czyli zbroi się jak może.

Gdy się zaś ma do wyboru albo t. zw. ustalenie tych prac w Lidze albo t. zw. ustalenie ich w Konferencji Rozbrojeniowej, to drugie... wyjście jest dlatego bardziej pociągające, że jest ono... otwarte także dla państw, nie należących do Ligi, a uczestniczących w Konferencji, jak St. Zj. Ameryki, ZSRR i Japonja.

W tym stanie rzeczy wniosek p. Litwinowa, którego myśl przewodnia niechybnie przejdzie w załatwienie sprawy w tych dniach w Genewie, jest przysłowiowem jajkiem Kolumba, które wystarczyło nadtłuc, by stanęło... pewnie i stale.

Stanisław Stroński.

Po wyborach w Kaliszu

Rezultaty wyborów do rady miejskiej w Kaliszu nie były niespodzianką dla narodowców: przewidywali dla siebie do 12 mandatów i taką ilość otrzymali, natomiast sanacja przewidywała dla jedynki do 30 mandatów, a otrzymała zaledwie 14, pomimo olbrzymiej agitacji, bardzo często niegodziwej, i wielkich środków finansowych, rzuconych przed wyborami. Socjaliści, w połączeniu z Bundem, uzyskali 13 mandatów. Do ich zwycięstwa przyczynili się sami sanatorzy, zgrupowani w Z. Z. Z. i patronujący tej grupie politycznej. Ci właśnie, miast obiecanych głosów dla jedynki, głosowali na trójkę socjalistyczną. Ogólnie rzecz biorąc, narodowcy odnieśli zwycięstwo nad sanacją.

Dla scharakteryzowania nastrojów wyborczych, podajemy poniżej wyniki głosowania z poszczególnych okręgów dla uwydatnienia, że niewielka, i to tylko w niektórych okręgach, padła nadwyżka głosów na listę sanacyjną.

I-szy okręg: lista nr. 1 (sanacyjna) 587 głosów, lista nr. 4 (narodowa) — 707 głosów, a więc przewaga głosów narodowych nad sanacyjnemi, lista nr. 3 (socjalistyczna) 395 gł., żydzi na dwie listy 1572. W tym okręgu mandaty przypadły: sanacji 1, socjalistom 1, narodowcom 1, żydom 3.

II-gi okręg: lista nr. 1 — 391 głosów, lista nr. 3 — 528 głosów, narodowa 528 głosów, a więc znowu duża przewaga nad sanacyjną jedynką, żydowskie 3 listy — 2564. Mandaty otrzymują: sanatorzy 1, socjaliści 1, narodowcy 1, żydzi 5 mandatów.

III-ci okręg: lista nr. 1 — 1394 głosy, socjalistyczna — 1176, narodowa 1202, a zatem różnica stukilkudziesięciu głosów. Mandaty przypadły: sanatorom 3, narodowcom 3, socjalistom 2.

IV-ty okręg: sanacyjna 375 głosów, socjalistyczna 359, narodowa 658. I w tym okręgu znaczna przewaga głosów narodowych, lecz mandatów wszystkie trzy listy otrzymały po jednym.

V-ty okręg: lista sanacyjna 926 głosów, socjalistyczna 555, narodowa 680, żydowska 590. Mandaty przypadły: sanacji 2, narodowcom 2, socjalistom 1 i żydom 1.

VI-ty okręg: lista sanacyjna 700 głosów, socjalistyczna 1111, narodowa 546 gł. Mandaty otrzymały listy: sanacyjna 2, socjalistyczna 2 i narodowa 1.

VII-my okręg: lista sanacyjna 942 głosy, socjalistyczna 1418, narodowa — 867, NPR-u 251 i żydowska 337. Mandaty: sanacja 2, socjaliści 3, narodowcy 2.

VIII-my okręg: lista sanacyjna 755 głosów, socjalistyczna 999 gł., narodowa 507, NPR. 263 i żydowska 205. Mandaty: sanacja 2, socjalistyczna 2, narodowa 1.

Ogółem głosów oddano: na listę narodową, mającą w różnych okręgach trzy numery, 5695, mandatów 12, sanacja 6070 gł., mandatów 14, socjaliści 6541 gł., mandatów 13, żydzi 6467 głosów (rozbici na 4 listy), 9 mandatów, NPR. we wszystkich okręgach uzyskała, jak podaliśmy wyżej, 1220 głosów, pozostając bez mandatu w przyszłej radzie miejskiej. W ostatniej radzie miejskiej narodowcy mieli 4 radnych, sanacja 3, socjaliści polscy i żydowscy 9, NPR. 3, żydzi 12. Przyszła rada miejska składać się będzie: z narodowców 12, sanatorów 14, socjalistów 13 i żydów 9. Należy zaznaczyć, że dotychczasowa rada miejska była przez wyjazd, śmierć i wycofanie się niektórych radnych — zdekompletowana.

Analizując wynik wyborów do rady miejskiej w Kaliszu stwierdzić przedewszystkiem należy, że sanacja przez swoje rozbijackie burdy i oszczerczą kampanję przeciwko narodowcom dopomogła socjalistom do zdobycia wyjątkowo dużej liczby mandatów, nic na tem nie zyskując, a nawet tracąc głosy, któreby przez naiwność i ciemnotę mogli zyskać. Również NPR. ponosi dużą winę za stratę 1220 głosów, które oddane na wspólną listę z narodowcami dałyby im i narodowcom jeszcze kilka mandatów. A tak z dotychczasowych 3 mandatów enpeerowcom w Kaliszu nic nie zostało.

Nuncjusz apostolski poświęcił organy w Bazylice

Wczoraj, w Bazylice Serca Jezusowego na Michałowie, Nuncjusz Apostolski, ks. Marmaggi, dokonał poświęcenia nowych organów, które umieszczono nad wejściem do kaplicy Najśw. Sakramentu.

Na zakończenie uroczystości, odprawiono Mszę św., poczem ks. Jan Kasprzyk wygłosił okolicznościowe kazanie.

Echa wczorajszych zajść

na Wolskiej i Nowym Świecie

Dziś w godzinach rannych władze bezpieczeństwa zwołały specjalną konferencję, której tematem jest sprawa wczorajszych krwawych zajść między członkami Obozu Narodowo - Radykalnego a członkami PPS CKW, o czem piszemy na stronie 7-ej. Mają być wydane specjalne zarządzenia, aby nie dopuścić do podobnych zajść na przyszłość.

W konferencji biorą udział przedstawiciele wydziału bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu i policji politycznej. Aresztowani w liczbie 45 będą dzisiaj przesłuchani przez sędziego śledczego do spraw politycznych, który wyda decyzję o ich dalszych losach.

Jak się dowiadujemy, władze O. N. R. zlikwidują swój lokal przy ulicy Wolskiej 44, gdzie miało miejsce krwawe zajście.

Ks. Pszczyński skarży

rząd polski w Genewie?

Prasa niemiecka donosi, że ks. Pszczyński wniósł nową skargę do sekretarjatu Ligi Nar. przeciw ko polskim władzom administracyjnym na G. Śląsku. Skarga zarzuca władzom polskim, iż zarządzenia ich i postulaty uniemożliwiają rzekomo ks. Pszczyńskiemu utrzymanie przedsiębiorstw w ruchu.

Jeżeli prawdziwe jest doniesienie prasy niemieckiej, to świadczyłoby ono o tem, iż ks. Pszczyński wydał wojnę na całej linji państwu polskiemu. Ks. Pszczyński od wielu lat nie płaci zaległych podatków i obecnie dopiero władze polskie zmuszone były zastosować ostrzejsze środki, aby przy najmniej część zaległych podatków od ks. Pszczyńskiego wyegzekwować.

W odpowiedzi na to wniósł ks. Pszczyński skargę do Ligi Narodów. Jest to poprostu szantaż, uprawiany na naszem państwie.

Jak należy tytułować

duchownych protestanckich?

Organ protestantów warszawskich „Głos Ewangelicki" (z dnia 27 b. m.) zamieszcza artykuł pastora Wantuły p. t. „W sprawie tytulatury duchowieństwa ewangelickiego". Autor wywodzi, że duchownym protestanckim należy się tytuł „ksiądz", a superintendentom „biskup", i napada na Kościół katolicki, że sprzeciwia się używaniu powyższych tytułów przez protestantów, wychodząc z założenia, że należą się one wyłącznie duchowieństwu katolickiemu.

Argumentacja pastora Wantuły jest niezwykle słaba, a nawet zwraca się przeciwko samym protestantom. „Faktem jest, — pisze pastor Wantuła, — że żaden duchowny ewangelicki kapłanem w znaczeniu Kościoła katolickiego nie jest. Natomiast wedle nauki Kościoła ewangelickiego, a nauka ta znajduje oparcie w Piśmie Świętem, wszyscy chrześcijanie są kapłanami, więc naturalnie i każdy ksiądz pastor".

Jeżeli istotnie — jak to potwierdza sam p. pastor — żaden pastor kapłanem nie jest, t. zn. nie posiada święceń kapłańskich, w takim razie poco walczyć o tytuł „księdza", skoro ten przysługuje wyłącznie kapłanom? Twierdzenia p. pastora, że „wszyscy chrześcijanie są kapłanami" poważnie brać nie można, gdyż wtedy powstaje pytanie, poco w takim razie są panowie pastorzy?

Walka z pornografją

Jak się dowiadujemy, władze przystąpiły do energicznego zwalczania pornografji, której sprzedaż przybrała ostatnio większe rozmiary. Zwłaszcza chodzi o ściganie potajemnych sprzedawców ulicznych, proponujących przechodniom nabycie wyuzdanych rysunków, fotografji i „literatury". Przeważnie tego rodzaju „literatura" sprowadzana jest w drodze nielegalnej z zagranicy.

Fala nowych wymówień

w Magistracie

Zapowiadana nowa, majowa „czystka" w magistracie warszawskim rozpoczęła się tak, jak to przewidywaliśmy już wczoraj. Dziś trwa ona w dalszym ciągu i dopiero w godzinach popołudniowych będą wiadome ostateczne jej rozmiary. Część osób otrzymuje wymówienia w biurze, część zaś otrzymuje listy z wymówieniami w domu.

Wczoraj usunięto jedenaście osób z wydziału finansowego. Do tej liczby przybędą zapewne dziś dalsze jeszcze wymówienia w tym wydziale. W wydziale opieki społecznej i zdrowia ma dziś otrzymać wymówienie kilkadziesiąt osób, między któremi osoby, będące na stanowiskach kierowniczych, jak np. Zarzycki, Fabiani i inni. Dr. Wroczyński dyrektor tego wydziału, który otrzymał w tych dniach urlop, na swoje stanowisko już nie wróci sprawności.

Również w wydziale technicznym ma być dziś doręczone kilkadziesiąt wymówień. W wydziale tym na stanowisko wicedyrektora, na miejsce zawieszonego p. Skoniecznego, przyszedł obecnie płk. saperów J. Krański „z domu" Landau. Z wydziału szpitalnictwa zwolniono między innymi pp. Falkowskiego i Kosowskiego, z inspekcji budowlanej inż. Strzałkowskiego, z wydz. wojskowego — kierown. biura p. Damiecki i Latawiec, inż. Tyszka z inspekcji elektrycznej. Poprzedni zastępca dyrektora wydz. finansowego p. Pączkowski, którego przeniesiono najpierw do biura terenowego, obecnie został znów przeniesiony na stanowisko zastępcy głównego kasjera.

Następcą p. Pączkowskiego w wydziale finansowym jest znany działacz sanacyjny p. Sieben.

Również podobno ma ustąpić dyrektor wydziału zdrowia dr. Orzechowski. Dziś też spodziewane są wymówienia w komitecie rozbudowy, ile one obejmą osób i kogo — dotychczas nie wiadomo. W każdym razie wczorajsza i dzisiejsza „czystka" objęła już wiele osób, a do wieczora zatoczy daleko szersze kręgi.

„Cztery butelki piwa i pięć ogórków,

czyli budżet domowy nauczyciela"

Jedna z organizacyj Nauczycielskich (zwróciła się do swych członków z prośbą, aby przez jeden miesiąc zapisywali wszystkie uzyskane dochody i poczynione codziennie w ciągu miesiąca wydatki. Powstał w ten sposób niezwykle ciekawy, najzupełniej objektywny materjał ilustrujący w sposób bezsporny sytuację materjalną nauczyciela polskiego.

Oto cyfry wzięte z budżetu miesięcznego nauczyciela w X stopniu służbowym, mieszkającego na wsi w jednem z województw centralnych, mającego na utrzymaniu matkę, żonę, dwumiesięczne dziecko — razem 3 osoby dorosłe.

Dochód wynosi: pobory — zł. 165 — i dodatek mieszkaniowy — zł. 28.28, razem zł. 193.28.

Przy wypłacie poborów potrącono: (zaliczka, Pożyczka Narodowa, składki do różnych stowarzyszeń, nadebrane i inne) — zł. 66.90. Wydatki na mieszkanie 15 zł., dentysta — 10 zł., opał 5.90 zł., spłata długu 14.45 zł. naprawa obuwia — 3.30 zł., podróże — 6 zł., higjena domu, pranie i inne (kupno kapelusza dla żony, pończoch, skarpetek) — 17.58 zł.; razem — 147.03.

Na wyżywienie rodziny złożonej z 3 osób pozostało 46.17 zł. Wynosi to dziennie — 1.52 zł. a na osobę 0.50 zł. Były dnie, że wydatki na wyżywienie były mniejsze niż przewidziany w budżecie ryczałt. Był dzień, że wydano zaledwie 0.35 zł. Ale były i dnie uroczyste, w których przyrządzono jedzenie lepsze, nawet z mięsem, a czasami i wędliną. Takich dni „mięsnych" było w miesiącu — 13.

Notowana też jest i uroczystość rodzinna — chrzciny synka. Koszt tej uroczystości wyniósł 2.65 zł., dosłownie — organiście za metrykę — 1 zł. 4 butelki piwa — 1.10 zł., 5 ogórków à 25 gr. Nie obyło się również bez wydatków na przyjemności osobiste, a więc: wstęp do muzeum przyrodniczego —0.70 zł., wstęp do ogrodu zoologicznego — 0.60 zł., lody i woda sodowa — 0.40 zł.

Wydatki na czasopisma wyniosły w miesiącu 0.35 zł. Wydatków na książki i czasopisma naukowe nie było żadnych, jakkolwiek nauczyciel „powinien" się dokształcać i śledzić bieg życia kulturalnego. Radja niema — oszczędność 3 zł. za abonament.

Mimo to budżet wykazuje poważne zadłużenie. Niezapłacony dług z poprzedniego miesiąca wynosi 69.23 zł., a w miesiącu kwietniu skredytowano na 70.45 zł. A zatem dług na dzień 1 maja b. r. wyniósł 139.68 zł., czyli ponad 2/3 poborów majowych. Trzeba się nie zapłacić w sklepiku, żyd za mięso zaczeka. Aby żyć, aby dalej!

Tak przedstawia się dola nauczyciela, mającego 6 do 12 i więcej lat pracy, t. zn. olbrzymiej większości nauczycielstwa polskiego. O „chłopakach", którzy rozpoczynają pracę i o tych, którzy doszli się już do „wyższych" kategoryj mówić nie trzeba. Pierwszym znacznie gorzej się powodzi, a drugich jest niewielu.

Tak też zapewne przedstawia się dola urzędników państwowych innych resortów, posiadających podobne kategorje płacy.

Wyjazd Ks. Prymasa do Francji

We wtorek dnia 29 bm. wyjechał do Paryża w sprawach duszpasterskich JEm. Ks. Kardynał August Hlond. Z okazji swego pobytu we Francji Ks. Prymas złoży wizyty Księżom Kardynałom francuskim.

Wyprawa polska — na Szpitzbergen

Dzisiaj wyrusza w pierwszej partji dwóch uczestników naukowo-alpinistycznej wyprawy polarnej na Spitzbergen: kpt. Antoni Zawadzki, z Wojskowego Instytutu Geograficznego, oraz Stanisław Siedlecki.

Uczestnicy wyprawy jadą przez Berlin do Tromsoe, gdzie zakontraktują statek łowiecki.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczoną w Nr. 128 „ABC" z dnia 12.V.1934 r. notatką p. t. „Prowokatorka Winogradówna i namiętna Lipowiczówna" na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7 lutego 1919 roku (Dz. Pr. P. P. Nr 14, poz. 186/1919) proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że „Trumpeldorczycy" w Białymstoku dotkliwie pobili kilku członków „Legjonu Młodych" i że dnia 9 maja b. r. łobuzerja żydowska napadła na bezbronne kobiety chrześcijanki i dotkliwie pobiła je, natomiast prawdą jest, że „Trumpeldorczycy" nie pobili nikogo spośród członków Legjonu Młodych i że nie miał wogóle miejsca w Białymstoku wypadek pobicia kobiet chrześcijańskich przez ludność żydowską.

Nieprawdą jest, że w lesie zwierzynieckim w Białymstoku od dłuższego czasu grasowała bojówka żydowska pod nazwą „Mściwa czarna ręka" i że na czele tej bojówki stała 20-letnia Joela Winogradówna, zamieszkała przy ulicy Sosnowej 44, prawdą bowiem jest, że tego rodzaju organizacja w Białymstoku nie istniała i nie istnieje. Nie odpowiadają również prawdzie opisane w notatce szczegóły rzekomej działalności Joeli Winogradówny.

Odpowiada jedynie prawdzie fakt, że wspomniana Joela Winogradówna dnia 9 maja r. b. dostała na ul. Krakowskiej histerycznego ataku, czem spowodowała zbiegowisko uliczne i że w tym wypadku interwenjował przodownik P. P. Krych, który odwiózł Winogradównę do IV Komisarjatu P. P.

Za Komisarza Rządu

M. Szyszyłowicz, radca.

Katastrofa głodu na Wileńszczyźnie

Cierpią przedewszystkiem dzieci

Coraz groźniejsze wieści o wciąż wzrastającej klęsce głodowej na Wileńszczyźnie, dochodzą już do nas od szeregu miesięcy. Ostatnio brzmią one wręcz alarmująco.

Aby zdać sobie dokładnie sprawę z rozmiarów tej klęski, należy uprzytomnić sobie, że nasze Kresy Wschodnie corocznie wskutek niskiego stanu kultury rolnej nawiedzane są klęską nieurodzaju, a co za nią idzie: nędzą i głodem. W bież. roku jednakże klęska głodowa ludności wiejskiej, szczególnie na Wileńszczyznie, przybrała rozmiary kompletnej katastrofy.

Na Wileńszczyźnie ziemia znajduje się przeważnie w rękach małorolnych, którzy gospodarują na niej w sposób prymitywny, nie stosując żadnych metod racjonalnej uprawy, odnosząc się sceptycznie do wszelkich inowacyj. Chłop kresowy z natury jest raczej leniwy, nie uznaje nadprogramowego wysiłku i uważa go za bezcelowy. Wysłuchuje wszelkich pouczających wywodów instruktorów rolnych, potakująco kiwa głową i... robi po swojemu. Jest tego zdania, że jeżeli tak postępował dziad i pradziad, to widocznie tak było najlepiej. Jest to jedna z charakterystycznych cech chłopa kresowego, że większy autorytet ma dla niego praktyka i doświadczenia starości, niż dorobki wiedzy młodych.

W rezultacie, gdzie tylko spojrzeć, wszędzie nędza, niedola, prymitywizm, urągający już nietylko kulturze, ale zasadom człowieczeństwa. Dużo można złożyć na karb ciemnoty, lecz znacznie więcej jeszcze na rachunek uporu, którego żadna, najlogiczniejsza argumentacja nie przełamie, a nawet własne doświadczenia nie ugną.

W zeszłym roku nieustanne deszcze podczas zbiorów zniszczyły prawie zupełnie zbiory jarzyn i okopowizny. Kartofle wygniły w 70 procentach, taksamo psuły się buraki, groch i kapusta. Brak paszy zmuszał włościan do wyzbywania się za bezcen bydła, co pozbawiło większość rodzin mleka. W północnych powiatach zbiory ziarna były tak nikłe, że nie wystarczyło na przeżycie, a cóż dopiero myśleć o zasiewach.

Nie doceniano zrazu rozmiarów klęski głodowej. Coraz więcej jednak włościan już w początkach stycznia pozostawało bez chleba, ziemniaków i najniezbędniejszych artykułów spożywczych. Obliczono, że trzeba będzie dożywiać 20 tysięcy rodzin. Jeśli przyjmiemy, że każda rodzina składa się przeciętnie z czterech osób, to otrzymamy liczbę 80 tysięcy ludzi, głodujących na Wileńszczyźnie.

Sytuacja ludności głodującej jest bardzo ciężka. Kartofle z łupinami uważa się za rarytasy świąteczne. Od szeregu miesięcy karmią się szerokie masy ludności zupą, gotowaną z kory drzewnej i chlebem ze zgniłych buraków, szukają różnych trawek i ziół, któreby im zastąpiły mąkę i kartofle, a zamiast herbaty, piją odwar z łodyg malinowych. Ludność nie ma pieniędzy na najprymitywniejsze potrzeby, nawet na zakup soli, a cukier dawno wyszedł już z użytku powszechnego. Z ostatnich zapasów zboża wypieka się gdzieniegdzie chleb czarny, który wieśniak przywozi do miasteczka, aby go sprzedać za parę groszy, a w domu nawet ten chleb uważany już jest za zbytek.

Akcja dożywiania przedewszystkiem obejmuje dziatwę szkolną. Dużo robią nasi żołnierze z K. O. P.-u na pograniczu, dobrowolnie zmniejszając sobie rację, żeby się podzielić z głodującemi dziećmi. Pozatem lokalne Komitety organizują punkty dożywiania. Wiadomo, iż nauczyciele, ziemiaństwo, nie opływają w dostatki, zbierają jednak, co mogą, datki pieniężne, ofiary w naturze, instalują prowizoryczne kuchnie i dożywiają dzieci ze szkół powszechnych, a nawet średnich.

Umysłowo chory
Zarąbał siekierą
5-letnią dziewczynkę

KALISZ, 30.5. (tel. wł.). Na polach wsi, gm. Piotrkowice, pow. konińskiego, znaleziono leżącą w kałuży krwi dziewczynkę, dającą słabe oznaki życia. Dziewczynką tą okazała się 5-letnia Zofja Błaszczykówna ze wsi Półwiosek-Lubstowski. Dziewczynkę przewieziono do szpitala powiatowego w Koninie, gdzie oględziny lekarskie wykazały, że Błaszczykówna została trzykrotnie ugodzona siekierą. Stan dziecka jest beznadziejny. Wszczęte przez policję dochodzenie przyczyniło się do ujawnienia i ujęcia sprawcy tej potwornej zbrodni. Jest nim mieszkaniec wsi Półwiosek - Lubstowski, 54-letni Adam Pyngot, którego przytrzymano w stodole, gdzie spał w ubraniu splamionem krwią. Pyngot jest cierpiący na epilepsję oraz zdradza objawy choroby umysłowej. Zbrodniarza osadzono w więzieniu, skąd zostanie przesłany na obserwację

Tajemnice banku Handlowego w Łodzi
Czy były fundusze dyskrecjonalne?

ŁÓDŹ, 30.5. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi przystąpił do badania świadków w procesie b. urzędnika Banku Handlowego, Sergjusza Kocyka, który, skazany za defraudację 25.000 zł., odwołał się do Sądu Apelacyjnego. Kocyk tłumaczył się, że pieniądze zużył na cel dyskrecjonalne, z polecenia swych zwierzchników. Na dowód prawdy prosił sąd o zbadanie świadków, co z polecenia wyższej instancji przeprowadził obecnie Sąd Grodzki.

Przesłuchany b. urzędnik Banku Handlowego, Zarzycki, zeznał, że słyszał w swoim czasie, jak nieżyjący już dyrektor Banku, Szulborski, mówił o tem, że Kocyk mógłby się mieć dobrze, gdyby chciał przeprowadzić pewne dyskrecjonalne czynności. Chodziło tu o dokonanie niedozwolonych operacyj finansowych i do Kocyka należało tuszowanie i ukrywanie zysków Banku. Głównem zadaniem Kocyka było tuszowanie fikcyjnych kont, jakie Bank pootwierał. Świadkowi wiadomo, że oskarżony otrzymywał tajemnicze polecenia co do korzystania z funduszów Banku.

W r. 1931, Kocyk skarżył się Zarzyckiemu, że będzie musiał ustąpić, gdyż nakłanianie go do czynów nielicujących z honorem uczciwego człowieka, męczy go i denerwuje. Gdy razem pracowali w Banku, Kocyk był przyjacielem Zarzyckiego. Później jednak kontakt został zerwany. Pewnego dnia oskarżony zatelefonował i prosił o spotkanie się z Zarzyckim w jednej z restauracyj. Świadek przybył do lokalu restauracyjnego i zdziwił go niezwykle suto zastawiony stół. W czasie rozmowy Kocyk poprosił Zarzyckiego, ażeby pośredniczył przy pozyskaniu dla Banku jednego z rewidentów skarbowych.

Z kraju

KALISZ

Święto pieśni. W niedzielę, dnia 3 czerwca r. b., o godz. 5 popoł., odbędzie się popis młodzieży szkół powszechnych, jako w dniu „Święta Pieśni".

Zabawa wioślarzy w Piwonicach. W niedzielę, dnia 3 czerwca r. b., Kaliskie T-wo Wioślarskie urządza wielką wycieczkę łodziami do Piwonic, połączoną z zabawą taneczną. Wyjazd łodziami nastąpi rano o godzinie 8. W razie niepogody wycieczkę odkłada się do następnej niedzieli.

Zatruli się alkoholem. We wsi Chrzanowice, gminy Błaszki, zanocowało dwóch włóczęgów: Edmund Konieczny i Czesław Walkowiak. Nad ranem obydwóch osobników znaleziono bez życia. Zawezwany lekarz stwierdził zatrucie się włóczęgów denaturatem.

Procesja Bożego Ciała. Piękna procesja w uroczystość Bożego Ciała, przypadająca w czwartek, dnia 31 b. m., wyjdzie po Sumie z kościoła św. Józefa do ołtarzy, ustawionych przy ul. Warszawskiej, placu 11 Listopada i ul. Marjańskiej. Procesję celebrować będzie ks. prałat Z. Kalinowski. W tej wielkiej manifestacji religijnej przyjmie udział cały katolicki Kalisz z okolicą.

KATOWICE

Konsekracja ks. biskupa-sufragana śląskiego. W niedzielę dnia 3-go czerwca b. r. odbędzie się konsekracja nowomianowanego ks. biskupa-sufragana dr. Teofila Bromboszcza. Sakry biskupiej udzieli ks. biskup Adamski, współkonsekratorami będą księża biskupi Kubina i Gawlina. Konsekracja odbędzie się w Mysłowicach, gdzie ks. biskup-sufragan jest proboszczem.

LUBLIN

Święto robotnicze w Lublinie. Z okazji rocznicy encyklik społecznych zostały zorganizowane w Lublinie uroczyste obchody.

Nabożeństwo na intencję świata robotniczego odprawił w katedrze ks. rektor Szymański. Po nabożeństwie uformował się imponujący pochód, zmierzający do sali „Corso", gdzie miała miejsce podniosła akademja. Referat o encyklikach wygłosił ks. prof. Jan Dąbrowski.

WILNO

Kongres Misyjny. W niedzielę dn. 27 b. m. odbył się w Wilnie kongres archidiecezjalny, zorganizowany przez Pobożne Stow. dla Misyj Wewnętrznych. W kongresie brało udział około 100 osób. Zrana w Ostrej Bramie ks. biskup Michalkiewicz odprawił dla uczestników kongresu nabożeństwo, po którem w sali przy ul. Metropolitalnej odbyło się zebranie ogólne w obecności ks. arcybiskupa metropolity Jałbrzykowskiego. Wieczorem o godz. 6 nabożeństwem w Ostrej Bramie zakończono kongres.

KRAKÓW

T. S. L. nie prowadzi Domu Wycieczkowego. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej zawiadamia, że w bieżącym roku nie prowadzi Domu Wycieczkowego T. S. L. w Krakowie. Uprasza przeto wszystkich P. T. Organizatorów wycieczek, by w sprawach noclegów zwracali się bezpośrednio do Miejskiego Domu Wycieczkowego — Kraków, Oleandry 4.

Brylantowe oszustwo
Ks. Radziwiłłowa poszkodowana na 40.000 zł.

Do władz prokuratorskich wpłynęło doniesienie na tle niezwykłego skandalu. Ze skargą do władz zwróciła się księżna Cecylja Radziwiłłowa, oskarżając swego b. administratora Dobraszyckiego o sprzedaż fałszywych brylantów.

Swego czasu administrator zaproponował księżnie nabycie po niebywale niskiej cenie wartościowych brylantów, stanowiących kolekcję rodzinnych klejnotów książąt Sanguszków. Dobraszycki opowiadał, że klejnoty są w posiadaniu krewnego ks. Sanguszki, Jana Zalewskiego, który, zmuszony sytuacją, chce je spieniężyć.

Brylanty te miały swoją ciekawą historję: w czasie wojny zakopano je wraz z innemi kosztownościami w majątku Sanguszków, Sławuta. Po wojnie majątek ten znalazł się na terenie Rosji, lecz jeden z książąt, nie zważając na niebezpieczeństwo, przekradł się przez granicę i wydobył ukryte skarby. Klejnoty podzielono między członków rodziny i w ten sposób część ich miała przypaść Zalewskiemu.

Ks. Radziwiłłowa zainteresowała się brylantami. Cena 40.000 zł. wydawała się bardzo niska. Za pośrednictwem Dobraszyckiego księżna zwróciła się do jubilera i po kilku dniach otrzymała zapewnienie od administratora, że brylanty są prawdziwe i przedstawiają znaczną wartość. Księżna nabyła więc klejnoty, a po pewnym czasie Dobraszycki ustąpił z zajmowanej posady administratora. Któregoś dnia księżna, przeglądając brylanty, zwróciła uwagę, że są jakieś niewyraźne. Zwróciła się wówczas osobiście do jubilera, który stwierdził, że są to bezwartościowe szkiełka.

Dobraszycki tłumaczy się, że brylanty były prawdziwe, lecz Zalewski, przed wręczeniem ich księżnej, zamienił klejnoty na imitację. Zalewski znów ze swej strony obwinia Dobraszyckiego, że to on zamienił brylanty. Zagadkę tę stara się teraz wyjaśnić Urząd Prokuratorski.

Sport

Hippika

POLSCY JEŹDŹCY STARTUJĄ W AKWISGRANIE

Jak się informujemy w Departamencie Kawalerji M. S. Wojsk., postanowiono wysłać polską ekipę konną na międzynarodowe zawody konne, jakie rozegrane zostaną w Akwizgranie (Aachen) w dniach od 26 czerwca do 4 lipca.

Na zawody te wysłana zostanie polska reprezentacyjna ekipa, w skład której wejdzie czterech jeźdźców i 12 koni. Skład ekipy ustalony zostanie po międzynarodowych zawodach konnych, które odbędą się w Warszawie w dniach od 1 do 11 czerwca.

Tenis

WITMAN MISTRZEM TENISOWYM WARSZAWY

Finałowy mecz o tenisowe mistrzostwo Warszawy rozegrany na kortach WLTK pomiędzy Witmanem a Spychałą zakończył się zwycięstwem Witmana 10:8, 6:4, 6:1. Witman zatem zdobył mistrzostwo Warszawy w tenisie na rok 1934. W grze mieszanej mistrzostwo zdobyła para Orzechowska - Małcurzyński bijąc parę Rudowska - Majewski 6:4, 10:8.

WITMAN NA MISTRZOSTWACH TENISOWYCH ESTONJI

Dnia 30 b. m. rozpoczynają się w Tallinie międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Estonji. Z Polski udaje się na te zawody mistrz Warszawy Witman.

ELIMINACJE TENISOWE PRZED MECZEM BERLIN—KRAKÓW

W dniach 8, 9, 10 czerwca odbędzie się w Krakowie międzynarodowy mecz tenisowy Berlin — Kraków. Celem ustalenia składu reprezentacji Krakowa rozegrane zostaną w najbliższy czwartek, dn. 31 b. m. specjalne zawody eliminacyjne z udziałem Dubieńskiej, Volkmerówny i Pozowskiej. W skład reprezentacji wejdzie pozatem Jędrzejowska.

Piłka nożna

MECZ PIŁKARSKI WILNO—RYGA

W niedzielę, 3 czerwca odbędzie się w Wilnie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Wilna i Rygi. Mecz rewanżowy zostanie rozegrany w Rydze.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA GDAŃSKA I GDYNI W WARSZAWIE

W sobotę i niedzielę bawić będzie w Warszawie kombinowana reprezentacja piłkarska klubów robotniczych Gdańska i Gdyni. Reprezentacja ta walczyć będzie w niedzielę na boisku Skry, o godz. 17-ej z reprezentacją robotniczą Warszawy.

L. atletyka

DZISIEJSZY START KUSOCIŃSKIEGO

Dziś, odbędą się na boisku w Parku Szkolnym im. Sobieskiego zawody lekkoatletyczne dla uczniów szkół średnich miasta Warszawy. Na tych zawodach startować będzie w biegu na 3 tys. mtr. Kusociński. Początek o g. 17-ej.

Boks

10.000 ZŁOTYCH ZA JEDNO UDERZENIE

Jack Petersen (Walja) pokonał w ciągu 6 sekund Smitha przez k. o. Za walkę tę otrzymał on 750 f. szterlingów, a więc przeszło 20.000 zł. Za sekundę walki zatem otrzymał 125 funtów a za jedno uderzenie (wogóle były dwa) 375 funtów (10.000 zł.) co jest rekordowem wynagrodzeniem.

Kolarstwo

ZWYCIĘSTWO SZAMOTY W PARYŻU

W zawodach kolarskich w Paryżu startował m. in. zawodowy mistrz Polski Henryk Szamota zajmując 1-sze miejsce w jednym z biegów.

Pływanie

NIE ZOBACZYMY PŁYWAKÓW JAPOŃSKICH W WARSZAWIE

Polski Związek Pływacki, jak wiadomo, prowadził pertraktacje z japońskim Związkiem Pływackim w sprawie przyjazdu japońskich pływaków na międzynarodowe zawody, które się odbędą w Warszawie w sierpniu. Jak się dowiadujemy, start Japończyków w Warszawie nie dojdzie do skutku, gdyż japoński Związek odwołał projektowane tournee po Europie. Polski Związek Pływacki stara się obecnie o przyjazd kilkunastu innych wybitnych zawodników zagranicznych. Prawdopodobnie w zawodach wezwą udział Węgrzy, Czesi Niemcy i Francuzi.

Spadek urodzeń
w Warszawie

Podług pracy wydziału statystycznego Zarządu Miejskiego, spadek urodzeń, który stał się powszechnem zjawiskiem od połowy zeszłego stulecia i trwa nadal po wielkiej wojnie, zaznacza się wyraźnie zarówno u chrześcijan, jak i u żydów. Na 1.000 mieszkańców, w okresie 1897 — 1900 zanotowano 30,4 urodzeń chrześcijan i 25,2 żydów, w okresie 1908 — 1911 już tylko 24,2 i 20,2, a w okresie 1919 — 1922 jeszcze mniej, gdyż 21,7 i 19,2. Współczynnik ten w ostatnim okresie sprawozdawczym 1927 — 1931 wynosił dla chrześcijan 19,6 , dla żydów 15,1.

W okresie więc 33-letnim liczba urodzeń śród chrześcijan spadła o 33 proc., a śród żydów o przeszło 40 proc. (w cyfrach okrągłych).

Warszawa bez kin?
Możliwość zamknięcia wszystkich kinoteatrów na okres letni

W piątek, 1 czerwca, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Związków Właścicieli Kinoteatrów, na którem między in. omawiana będzie sprawa zamknięcia wszystkich kinoteatrów w Warszawie na okres letni ze względu na obecną sytuację w kinoteatrach, spowodowaną spadkiem frekwencji i zbyt wielkiemi obciążeniami podtkowemi, spowodu których prowadzenie kinoteatrów w okresie letnim jest wybitnie deficytowe, co nie pozwala słabszym finansowo przedsiębiorstwom na przetrwanie tego okresu. Decyzja w tej ważnej dla Warszawy sprawie zapadnie na piątkowem zebraniu.

W związku z powyższem, prawie we wszystkich kinach nastąpiło w czasie ustawowym wymówienie pracy całemu personelowi.

Zatarg chałupniczy
80 groszy za uszycie butów

W szewckim przemyśle chałupniczym w Warszawie wybuchł zatarg na tle wysokości płac, ubezpieczenia pracowników i szeregu innych warunków pracy. W związku z tem we wtorek, 29 b. m., odbyła się, pod przewodnictwem inspektora pracy p. St. Kwapińskiego, dwustronna konferencja z udziałem przedstawicieli kupców, majstrów i pracowników. Pracownicy podnosili, że zarobki ich są b. niskie i domagali się bezwzględnie ich podwyższenia. Majstrowie natomiast oświadczyli, że konkurencja chałupników prowincjonalnych (w małych miasteczkach i nawet po wsiach) uniemożliwia uzyskiwanie za obuwie wyższych cen w sklepach. Chałupnicy prowincjonalni pobierają za uszycie pary butów 1 zł., a nawet 80 groszy.

Na skupie takiego obuwia hurtownicy warszawscy robią wielkie fortuny. Ponieważ przedstawiciele kupców nie posiadali pełnomocnictw postanowiono, że pracownicy prześlą Stow. kupców obuwianych konkretne żądania na piśmie, poczem nastąpią bezpośrednie pertraktacje stron, a dopiero potem ewentualnie sprawa przejdzie ponownie do inspekcji pracy.

Pobicie sukcesora
przez lokatorów

Jeden z sukcesorów domu Wronia 24, przeznaczonego na rozbiórkę(lecz obecnie będzie wyremontowany), Szaja Celnikier, prowadząc od dłuższego czasu zatarg z pozostałymi sukcesorami — siostrami, dążył wszelkiemi siłami ażeby dom został zburzony. Robił to przez zemstę, że nie otrzymywał komornego od lokatorów, lecz zabierały je siostry. Nic dziwnego, że wszyscy lokatorzy byli oburzeni na Celnikiera. Wczoraj żona jego Gitla zaczęła publicznie ubliżać żonie lokatora, Taubie Familja, mówiąc jednocześnie, że jakoby od dziesięciu lat nie płacą oni komornego. Wówczas mąż Familji, Jakób, właściciel fabryki wyrobów mosiężnych, przy pomocy jeszcze kilku lokatorów rzucili się na Celnikiera i pobili go. W pewnej chwili napadnięty wyrwał się i, uciekając, potknął się i rozbił szybę wystawową w składzie wędlin, Marceli Piekarniakowej (Wronia 13).

Policjant zajście zlikwidował.

Kronika sądowa

Skazanie red. „Polonji"

WARSZAWA. — Sąd Najwyższy rozpoznawał skargę kasacyjną redaktora odpowiedzialnego „Polonji", p. Pustelnika, który skazany był na rok aresztu za zniesławienie sen. Sobolewskiego. Sąd Najwyższy oddalił wniesioną skargę, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

Sensacyjne uniewinnienie

WARSZAWA. — Woźny Urzędu Skarbowego w Łodzi, Wawrzyniec Jarnula, zgłosił się do naczelnika Urzędu i złożył sensacyjne oświadczenie. Stwierdził oto, że nękany wyrzutami sumienia musi przyznać się do nadużyć. Dawid Hersz Gertler, sekretarz Związku Rzemieślników Łódzkich, namówił go do wyjmowania z biurek poszczególnych akt podatników, celem ukrywania członków Związku przed egzekucją. Gertler obiecał mu po 50 zł. za każdy akt i wręczył pęk kluczy do biurek. Wskutek tego oświadczenia, Gertler stanął oskarżony przed Sądem Okręgowym w Łodzi i skazany na rok więzienia. Wczoraj sprawa przeszła pod rozpoznanie Sądu Apelacyjnego, który uniewinnił Gertlera z braku dowodów.

Systematyczna kradzież

CZĘSTOCHOWA. — Zamożny kupiec żydowski, Altman, zaobserwował, że w sklepie jego dokonywują systematycznych kradzieży. Zaczął potajemnie śledzić i obserwować swój magazyn i stwierdził, że kradzieży dopuszcza się syn jego, kilkunastoletni chłopiec. Chłopiec oddawał się z zamiłowaniem tworzeniu harcerskich drużyn syjonistycznych rewizjonistów. Wykradany towar chłopiec sprzedawał Abramowi Helfgotowi. Wspólnikiem chłopca był Icek Kadłubski.

W tych dniach w Sądzie Grodzkim odbyła się rozprawa i Altman skazany został na 6 miesięcy więzienia, Kadłubski zaś na 3 miesiące.

Drakoński wyrok

GDAŃSK. — Przed dwoma tygodniami w jednym z lokalów w Gdańsku doszło do scysji pomiędzy polskim kolejarzem Kobylskim a kilku hitlerowcami, którzy chcieli zmusić urzędnika polskiego do ukłonu hitlerowskiego. Sprawcy zajścia oskarżyli następnie Kobylskiego o obrazę partji hitlerowskiej.

P. Kobylski znalazł się przed sądem, który wydał drakoński wyrok 9 miesięcy więzienia.

Walka policjanta
z awanturnikiem

Na rogu ul. Wspólnej i Pl. Trzech Krzyży, posterunkowy Jan Zambrzycki, prowadząc pijanego awanturnika do komisarjatu, został uderzony t. zw. „bykiem", doznając potłuczenia lewej brwi i powieki, oraz prawego uda. Opatrzony w ambulatorjum filji Pogotowia.

Podrożenie jaj

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy zanotowała od środy, 30 b. m. orjentacyjne ceny: jaj — 7 gr. (dotychczas 6 gr.) za sztukę oraz sera białego twarogowego odtłuszczonego 70 gr. (dotychczas 50 gr.) za kg. w detalu.

Kopalnie francuskie
Zwalniają robotników polskich

W najbliższym czasie ma być zwolnionych we Francji około 3000 górników polskich. Dotychczas opuściło Francję 2500 robotników polskich, udając się do różnych ośrodków Polski.

Komitet kopalń francuskich wskazuje, że do pogorszenia sytuacji górnictwa francuskiego, a więc i górników polskich, przyczynia się przywóz węgla polskiego do Francji.

Jak jednak wskazują organizacje wychodźtwa polskiego we Francji, przywóz naszego węgla bynajmniej nie wpływa na pogorszenie sytuacji w górnictwie francuskiem. Tak naprz. w roku ubiegłym przywieziono do Francji węgla polskiego 723 tys. tonn, co wynosi zaledwie 2,5 proc. ogólnego przywozu węgla do Francji.

Jako objaw chrakterystyczny należy zanotować, że nietkóre pisma francuskie stwierdzają, że rozgoryczenie zwalnianych robotników polskich jest słuszne i że należy ubolewać, że górnictwo francuskie pozbywa się najlepszego robotnika, jakim rozporządza.

Wybory do Izby Rzemieślniczej w Warszawie
8 czerwca ostatni termin

Ostatni dzień zgłaszania list kandydatów na radców i ich zastępców do Izby rzemieślniczej w Warszawie (oddzielnie z każdego obwodu wyborczego) na ręce przewodniczącego głównej komisji wyborczej upływa 8 czerwca. Listy tych kandydatów muszą być podpisane przez 150 wyborców ze wskazaniem męża zaufania. 16-go czerwca upłynie ostateczny termin usunięcia braków i wad listy kandydatów przez męża zaufania. Również 16 czerwca upłynie ostateczny termin wręczenia przewodniczącemu głównej komisji wyborczej pisemnego oświadczenia kandydata, co do zgłoszenia jego kandydatury, podług przepisanej formy.

Jeżeli we wszystkich obwodach wyborczych zgłoszone będą jedne ważne listy kandydatów, dalsze postępowanie wyborcze nie będzie miało zastosowania. Wyjaśni się to więc 8 czerwca.

Jak już donosiliśmy, przewodniczący głównej komisji wyborczej urzęduje na Ratuszu. Dotąd nie wpłynęła jeszcze ani jedna lista kandydatów.

Czesi niezadowoleni
z morskiego transportu polskiego węgla

Wiadomość o przybyciu transportu węgla polskiego drogą wodną do Budapesztu wywołała w prasie czeskiej niezadowolenie, które przejawia się zwłaszcza w prasie zagłębia ostrowskiego, które zaopatrywało dotychczas rynek węgierski w węgiel.

„Česke Slovo" podkreśla, że wywóz węgla polskiego do Węgier nie będzie miał charakteru stałego, ponieważ Węgrom chodzi głównie o węgiel koksujący dla gazowni w Budapeszcie i że dostawa węgla polskiego drogą wodną będzie w zimie niemożliwa. Pismo uważa transport ten za demonstrację w związku z pogłębieniem stosunków handlowych polsko - węgierskich i dumping komunikacyjny.

„Ostrvsky Denik" twierdzi, że transport był możliwy tylko dzięki wyjątkowym taryfom obcwiązującym dla polskich statków, na których w wielu wypadkach zarówno załogi, jak i oficerowie pracują za darmo, aby tylko utrzymać w ruchu polską komunikację morską.

Zdenerwowanie prasy czeskiej, bardzo charakterystyczne i znamienne, jest, jak widać, istotnie bardzo wielkie, skoro w przytoczonych wyżej głosach dwóch pism jest bardzo wiele rażących nieścisłości, nie mówiąc już o zupełnie wyraźnych wymysłach, dotyczących polskiej żeglugi morskiej. Czy nie lepiej byłoby obniżyć odpowiednio taryfę tranzytcwa?

O wywóz
polskiego masła

W najbliższych dniach mają się rozpocząć rokowania między rządem polskim i niemieckim w sprawie zwiększenia importu masła polskiego do Niemiec. Przedmiotem rokowań będzie zakupno dalszych ilości naszego masła przez niemiecką centralę zakupu produktów mlecznych.

Rokowania toczyć się będą na podstawie wniosków, uzgodnionych przez przedstawicieli rolnictwa polskiego i niemieckiego w czasie ostatniej konferencji w Berlinie, odbytej w połowie b. m.

Ruch statków polskich
w porcie antwerpskim

Według antwerpskich danych statystycznych, ruch statków polskich w powyższym porcie wykazuje w ciągu ostatnich trzech lat znaczny wzrost. Gdy w 1931 r. zawinęło do portu antwerpskiego 6 statków polskich, to w r. 1932 37 statków, a w r. 1933 już 63 statki.

Wzrost
produkcji światowej

Liga Narodów ogłasza interesujące dane, dotyczące światowej produkcji. Według tych statystyk, w pierwszych miesiącach r. b. poważnie wzrosła w porównaniu z odpowiednim okresem r. ub. produkcja różnych surowców: produkcja węgla o 20 proc., nafty o 12 proc., żelaza o 51 proc., stali o 54 proc. i cynku o 37 proc. Wzrosła też poważnie produkcja przemysłowa, która w pierwszym kwartale r. b. wykazuje w porównaniu z pierwszym kwartałem r. ub. wzrost o 40 proc. w Kanadzie, o 30 proc. w Stanach Zjednoczonych, o 25 proc. w Niemczech i Polsce, o 18 proc. w Szwecji, o 11 proc. w Japonji, o 6 proc. w Norwegji i o 3 proc. we Francji.

Ile spożywamy piwa?
Porównanie z konsumcją zagranicą

Historja gospodarcza stwierdziła ponad wątpliwość, że piwo jest wynalazkiem polskim lub ściślej, wynalazkiem słowian, zamieszkujących terytorjum Polski. Pomimo tego „tytułu historycznego" spożycie piwa w Polsce jest bardzo małe w porównaniu z krajami Europy Zachodniej i Północnej, wynosiło bowiem w latach najlepszej konjunktury tylko 8.56 litra na jednego mieszkańca rocznie, obecnie zaś spadło do 3.16 litra.

Rok	Ilość mieszk. w miljon.	Spożycie piwa w litrach
1925	29,0	5,44
1926	29,5	5,45
1927	29.9	6,63
1928	30.2	8,00
1929	30,6	8,56
1930	31,0	7,84
1931	31.5	6,10
1932	32,0	4.40
1933	32.5	3,16

W innych krajach spożycie piwa na jednego mieszkańca rocznie w roku 1932 obliczano: Belgja 185 litrów, Anglja 77 ltr., Austrja 72 ltr., Niemcy 68 ltr., Danja 62 ltr., Czechosłowacja 62 ltr., Australja 51 ltr., Szwajcarja 46 ltr., Francja 42 ltr., Irlandja 42 ltr., Szwecja 38 ltr., Holandia 25 ltr., Norwegja 25 litrów.

Nowe ograniczenia dewizowe
w Niemczech

Giełdy walutowo - dewizowe wykazały w ostatnich dniach dalsze osłabienie marki niemieckiej. Stałość dewizy na Berlin tłumaczy się dalszym spadkiem pokrycia w Banku Rzeszy, trudnościami konferencji transferowej w Berlinie oraz fatalnem kształtowaniem się bilansu handlowego.

W związku z tem Urząd gospodarki dewizowej Rzeszy wydał zarządzenie, obniżające wysokość kontyngentów dewizowych, które w czerwcu r. b. wykorzystane być mogą na cele importu towarów z zagranicy, zaledwie do 10 procent kwoty zasadniczej.

Jak wiadomo, niedawno jeszcze kontyngent dewiz wynosił 35 procent kwoty zasadniczej. Pod wpływem ujemnie kształtującego się bilansu handlowego Niemiec, który dał w kwietniu r. b. olbrzymie ujemne saldo 82 milj. RM., kontyngent ten został zredukowany na miesiąc maj do 25 proc. kwoty zasadniczej. W chwili obecnej następuje więc dalsza niebywała redukcja kontyngentów dewizowych, która niezmiernie utrudni niemiecki handel zagraniczny.

Wysokość kredytów rembursowych obniżona została jednocześnie do 20 proc. kwoty zasadniczej. Zaznaczyć należy, że stosunkowo niedawno wynosiła ona jeszcze 70 procent.

Przydział dewiz na import surowców, objętych zarządzeniami kontrolnemi (wełna, bawełna, skóry, metale nieszlachetne itd.), począwszy od 1 czerwca r. b. podlegać będzie odrębnemu uregulowaniu. Dewizy na import tych surowców udzielane będą na podstawie nowych zarządzeń, wydanych przez Urząd kontroli surowców w porozumieniu z urzędami kontroli dewizowej.

Zapomocą „grypsów"
Z więzienia kierował bandą przemytników

KATOWICE, 30.5. W czasie przewodu sądowego przeciwko bandzie przemytników sacharyny w dalszym ciągu rozważana jest jeszcze kwestja „grypsów", jakie oskarżony Maniura wysyłał z więzienia i które stanowią najpoważniejszy dowód przeciwko jego wspólnikom. Treść niektórych grypsów była rewelacyjna. W jednym z nich Maniura pisał, że szofer, nazwiskiem Szwedo, pomimo że jest obywatelem polskim, posiada niemiecką kartę cyrkulacyjną i jest zameldowany w Niemczech. W innym znów donosił Maniura swej narzeczonej, że 24 grudnia, jadąc swoim samochodem, przepuścił go funkcjonarjusz celny Łownia. W samochodzie tym przemycił wówczas Maniura 100 kg. różnych towarów. Z dalszego grypsu okazuje się, że Maniura razem ze swym wspólnikiem Grochuckim zdołał przemycić z Bytomia na polski Górny Śląsk 400 kg. towarów. Gdy wywiadowca, August Szary, zdemaskował ich, przemytnicy podstępnie sprowadzili go na stronę niemiecką, denuncjując przed władzami. Szary został skazany w Bytomiu na 6 lat więzienia za wywiad gospodarczy.

Nadkomisarz Skibiński w szczegółowy sposób wyjaśnia sądowi, jakiemi wyrafinowanemi tricami i metodami posługiwali się przemytnicy. Praca nad zlikwidowaniem szajki była niezwykle trudna i trwała przeszło 4 miesiące, gdyż Maniura przekupywał świadków, a opornych wywoził na stronę niemiecką.

Sensacją wczorajszej rozprawy były zeznania narzeczonej Maniury, Agnieszki Freimundówny, organizatorki „grypsów" z więzienia. Maniura przy widzeniu się z narzeczoną dyktował jej listy do swoich wspólników. Po zeznaniach Freimundówny przewód sądowy został zamknięty i rozpoczęły się przemówienia prokuratora i obrońców.

Jak nie od suszy
To od burzy

LUBLIN, 30.5. (telefon wł.) — W majątku Krzeszów pod Garwolinem podczas ostatniej burzy uderzył piorun w zabudowania folwarczne, wzniecając groźny pożar. Straty wynoszą około 18.000 zł. Od uderzenia pioruna zostało porażonych 5 osób spośród służby dworskiej, które w tym czasie znajdowały się w zabudowaniach.

We wsi Klementowice, pod Puławami, w domu Franciszki Kozakowej, wybuchł groźny pożar, który zniszczył 5 zagród gospodarczych. Straty spowodowane pożarem są znaczne; przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Przyczyna ograniczeń dewizowych
we Włoszech

Bilans Banku Włoskiego na dzień 20 maja wykazał co następuje:

Zapas złota spadł z 6.840.394 tys. lirów do 6.785.959 tys. Zapas walut, zaliczonych do pokrycia, spadł z 38.720 tys. lir. do 34.214 tys. Obieg biletów bankowych spadł z 12.814.577 tysięcy do 12.661.179 tys. lirów. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły z 271.628 tys. do 432.923 tys. lirów. Depozyty na rachunkach bieżących wzrosły z 954.462 tys. lir. do 1.120.342 tys. lirów.

Charakterystyczną cechą ostatniego sprawozdania Banku Włoskiego jest spadek zapasu złota i walut zagranicznych, zaliczonych do pokrycia. Spadek pokrycia niewątpliwie miał znaczenie przy powzięciu decyzji o wprowadzeniu ograniczeń dewizowych we Włoszech, niezależnie od innych powodów pokrewnych, wśród których na czoło wysuwa się wybitnie ujemne kształtowanie się dla Włoch bilansu handlowego.

W KILKU WIERSZACH

BUDŻET SKARBU ŚLĄSKIEGO

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, wydatki i dochody budżetowe Skarbu Śląskiego przedstawiały się w roku budżetowym 1933/34 następująco: Wydatki ogółem (po potrąceniu sum, zwróconych na wznowienie kredytów (70.505 tys. zł., w tem: administracja 64.441 tys. zł. (łącznie z wydatkami na administrację podany jest udział Skarbu Państwa), emerytury i zaopatrzenia 3.914 tys. zł., długi 2.150 tys. zł.; dochody ogółem 74.782 tys. zł., z czego na administrację przypada 4.162 tys. zł., na emerytury i zaopatrzenia 1.410 tys. zł., na daniny publiczne 69.193 tys. zł., na wpłaty przedsiębiorstw 17 tys. zł. Budżet na r. 1934/35 przewiduje po stronie wydatków ogółem 66.830 tys. zł., po stronie dochodów 66.836 tys. zł.

WYCIECZKA JUGOSŁOWIAŃSKA DO POLSKI

W dniu 9 czerwca wyrusza do Polski wielka wycieczka przedstawicieli jugosłowiańskich kół przemysłowych i handlowych, zorganizowana przez Komitet Gospodarczy Polsko-Jugosłowiański w Beogradzie. Wycieczka zwiedzi polskie centra gospodarcze, m. in. Katowice, Łódź, Bielsko, Warszawę itd.

POPRAWA NA RYNKU PRACY W ANGLJI

Prasa angielska wyraża wielkie zadowolenie ze względu na ciągłą zwyżkową tendencję w zatrudnieniu, uwidocznioną przez ostatnie sprawozdania Ministerstwa Pracy. Według tego sprawozdania, w dniu 14 b. m. pracowało w przemyśle brytyjskim 10.187.000 robotników ubezpieczonych, co stanowi najwyższą liczbę, zaczynając od grudnia 1929 r. W porównaniu ze stanem przed dwoma laty wzrost liczby zatrudnionych robotników wynosi 836 tys. Ogólnie uważa się, że wzrost liczby zatrudnionych robotników lepiej odzwierciadla poprawę konjunkturalną, niż spadek liczby bezrobotnych, skądinąd również bardzo wyraźny.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE

Według niemieckich oficjalnych danych statystycznych, obroty handlowe między Polską i Niemcami kształtowały się w ciągu I-go kwartału r. b. w sposób następujący: import z Polski wyniósł — 331 tys. tonn, wart. 16 milj. mkn., eksport zaś do Polski — 239 tys. t., wart. 7,5 milj. mkn.

Obrady
organizacyj gospodarczych

Dnia 28 b. m. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie delegatów Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Zatwierdzono sprawozdanie roczne z działalności rady, prezydjum i zarządu Centralnego Związku oraz zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły i preliminarz budżetowy na rok bieżący.

W tych dniach obradował także zjazd delegatów Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Dziś na giełdzie

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 29. 5. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 kg. 12,50—13,00; pszenica jedn. 748 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 737 gl. 18,00—18,50; owies jednolity 468 gl. 13,50—14,00; owies zbierany 438 gl. 12,75—13,25; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; groch polny z work. 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 32,00—35,00; wyka 12,50—13,00; peluszka 12,50—13,00; seradela podwójnie czyszczona 8,00—9,00; łubin niebieski 6,25—6,75; łubin żółty 8,25—8,75; koniczyna biała surowa 60,00—70,00; o czystości 97 procent 80,00—100,00; mak niebieski z work. 40,00—45,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; ziemniaki jadalne 2.75—3.25: mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 31,00—35,00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 27,00—31,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 22,00—27,00; III gat. pośledni 16,00—20,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 22,00—23,00; I gat. 65 proc. 21,00—22,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 16,00—18,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 11,00—11,50; pszenne średnie 10,50—11,00; żytnie 9,50—10,00; kuchy lniane 17,50—18,00; rzepakowe 12,00—12,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 13,75—14.25; śruta sojowa 18,50—19,00. Ogólny obrót 1301 tonn w tem żyta 190 tonn. Usposobienie stałe.

Irena Pannenkowa 109)

Więzy
Powieść

— Naprawdę? Teraz? Gdzie?—Porwała się, by iść.

— Na posiedzeniu. Już się kończy. Niech pani chwilę poczeka.

*

Sokołowski istotnie brał udział w posiedzeniu, jako delegat sztabu polskiego, żeby reprezentować wojskowy punkt widzenia we wszczętych już po raz trzeci układach.

Zebraniu przewodniczył Konrad Olski, który w parę dni po zamachu przyleciał był na aeroplanie do Lwowa. On też zagaił obrady:

— Już zaczął się trzeci tydzień walk na ulicach Lwowa. Ofiary są ogromne. Odsieczy brak. Sytuacja—bardzo ciężka. W tych warunkach Ukraińcy zdają się okazywać większą skłonność do rokowań i ustępstw. Stajemy przed pytaniem: czy walczyć dalej i rokowania wyzyskać dla celów taktycznych jedynie, czy też istotnie pójść na układy? A w takim razie na jakich podstawach? Otwieram dyskusję.

Pierwszy głos zabrał dr. Korecki, który, zaskoczony wypadkami we Lwowie, nie mógł się stąd wydostać.

— Chylę czoła przed bohaterstwem Lwowa i jego młodocianych przeważnie, obrońców. Ale, jako obywatel, mam prawo, mam obowiązek postawić pytanie: czy to jest bohaterstwo celowe? czy ta krew zaważy na szali wypadków? Bo jeśli nie, — któż odpowie za nią przed historją, jeśli nie my, ludzie dojrzali, mający moc decyzji lub przynajmniej wpływu na decyzje? Pamiętajmy o jednem: boleśnie i bezpośrednio dotknięci wypadkami lwowskiemi, skłonni jesteśmy wyolbrzymiać ich znaczenie. Tymczasem to jest ziarnko piasku w toczącej się lawinie zdarzeń. Nie łudźmy się: nie broń nasza rozstrzygnie o losach Lwowa, rozstrzygnie o niej Kongres państw zwycięskich. Wyrokom Kongresu poddać się musi takie najpotężniejsze do niedawna mocarstwo Europy, jak Niemcy. Cóż dopiero Polacy i Ukraińcy? A więc, moja rada: wyzyskać rezultaty dotychczasowej niezrównanej obrony Lwowa i zawrzeć tymczasowy układ pokojowy na podstawie zabezpieczenia życia, mienia i swobody ruchów dla Polaków. Losy nasze w rękach Kongresu

Z kolei przemówił Malewicz.

— Nikt głębszej odemnie czci nie żywi dla bohaterstwa naszych obrońców. Ale im większe ofiary, tem skrupulatniej musimy ważyć, czy sprawa, której służą, jest bezwzględnie słuszna i pewna? Otóż faktem jest, i o nim zapominać nie wolno, że Ukraińcy mają przewagę liczebną nad nami w części kraju od Sanu po Zbrucz, aczkolwiek sam Lwów jest polski. Czy więc zasada samostanowienia narodów, wskazana, jako kryterjum przez Wilsona, nie przemawia raczej na ich korzyść? A jeśli tak, to czy, występując przeciw tej zasadzie, nie podcinalibyśmy gałęzi, na której siedzimy sami? Bo ta zasada będzie niechybnie rozstrzygać na Kongresie, a Kongres (zgadzam się tutaj z przedmówcą) zdecyduje o całej naszej przyszłości. Kocham Lwów, ale kładąc na jednej szali losy Lwowa, na drugiej — Polski całej, muszę stwierdzić, że druga przeważa. Podtrzymuję więc opinję, że należy pójść na układy, z tem zastrzeżeniem, że, wyzyskując dotychczasowe nasze sukcesy orężne, musimy zawarować także polityczne prawa zarówno dla polskiego Lwowa, jak dla mniejszości polskiej w kraju. — i stworzyć w ten sposób status quo aż do rozstrzygnięcia Kongresu. Bo, proszę panów! każdy z nas ma najbliższe najdroższe istoty, które życie swe narażają na froncie albo poza frontem. Rząd powstającej Polski pomocy nie daje. Widocznie, zaprzątnięty większemi sprawami i kłopotami, uczynić tego nie jest w stanie. Skazani jesteśmy na własne siły. A jakież to są siły? Walczą już kobiety i dzieci. Jak długo walczyć mają?... I jeszcze jedno: dziś Ukraińcy są skłonni do układów. Jutro, gdy wzrosną w siły, może być zapóźno. Gdy wezmą Lwów ręką zbrojną, co się stanie z tem miastem? co z ludnością polską kraju? Znajdziemy się na łasce zwycięzców. Czy los Sokolnik, które w oczach naszych płonęły trzy dni i trzy noce, nie powinien nam być wskazówką i przestrogą?

Mowa ta wywarła wrażenie. Nawet spokojna nieporuszona twarz Olskiego pobladła. Oczy obecnych zwrócone były ku niemu. Wiadomo było powszechnie, że jego wszystkie dzieci — córka i obaj synowie — zaangażowane są czynnie w obronie Lwowa. Myślano, że głos zabierze. Ale milczał. Oparłszy się łokciem prawej ręki na stole, ukrył czoło w dłoni. Drugą ręką uczynił gest przyzwalający w kierunku Lipowskiego, który teraz o głos poprosił:

(C. d. n.).

Anegdoty o Toscaninim

Sylwetka wielkiego dyrygenta w życiu prywatnem

Do Paryża przybył słynny dyrygent włoski, Toscanini. „Comoedia" wita go artykułem, w którym opisuje jego sposób życia i przytacza kilka charakterystycznych anegdotek.

Toscanini uchodzi za wzór człowieka niedostępnego. „Legenda.— pisze w „Comoedia" Paul Téglio — Jeśli się jest dyskretnym, prostym, jeśli nie zamierza mu się zadawać pytań, nie zamierza się celować w niego objektywem aparatu, jeżeli nie przekłada się Verdiego nad Wagnera, Brahms'a nad Chopina i żadnej opery ponad operę La Scala, Toscanini wyda wam się najmilszym człowiekiem na świecie.

Lubi ciszę, samotność i... Paryż, który uważa za najżywsze, najgościnniejsze miasto, prawdziwą Metropolję, gdzie dobrze jest żyć i marzyć...

Toscanini powrócił z New-Yorku (nowego centra swej działalności) po dyrygowaniu tam 43 koncertami wagnerowskiemi. Na 6 koncertów Bacha otworzono sub skrypcję publiczną i w ciągu kilku dni osiągnięto 500.000 dolarów.

Toscanini otrzymuje dziennie około tysiąca listów: prośby młodych i starych muzyków, domaganie się autografów, wywiadów i t. d., ale hołdy nie ograniczają się zawsze tylko do korespondencji. Dowodem i to pięknym, jest wspaniałe auto, które Toscanini przywiózł z New-Yorku i które ofiarowano mu w zamian za... koncert dnia.

Największą przyjemność, jaką można zrobić Toscaniniemu, to nie poznać go, jeśli spotka go się w publicznem miejscu. Toscanini unika tłumu, owacji, zaszczytów, uścisków dłoni, okrzyków, wszelkich „illustre et caro maestro", tak samo, jakby wymysłów.

Pewnego dnia, Toscanini udał się do małej restauracyjki Porte Maillot ze swym przyjacielem i impresarjem, Luigi Riboldi. W momencie, gdy zasiedli do obiadu, pewna młoda kobieta zjawiła się przed Toscaninim i pyta się:

— Zapewne pan jest maestro Toscanini?

Toscanini, najnaturalniej w świecie, oświadcza:

— Toscanini? — Otóż on!

I wskazuje palcem na Ribaldiego. Następnie, dobrotliwie, zwraca się do onieśmielonej damy i szepcze jej na ucho:

— Nie zachęcam pani do rozpoczynania rozmowy w tak uroczystym momencie, jakiekolwiek byłyby pani wywody: napewno pani powie coś nieprzyjemnego.

Po przybyciu Toscaniniego do Hawru, fotografowie i reporterzy oczekiwali na jego zejście ze statku. Ale dyrygent nie lubi wywiadów i fotografij. Ażeby się obronić przed objektywami zasłonił twarz chustką i schował się za walizki.

Toscanini nie lubi się afiszować. Uważa, że już w dostatecznym stopniu robi to stając wobec publiczności za pulpitem dyrygenta. Największą jego uciechą jest, pójść po koncercie do małej „trattoria" i zajadać tam dobrodusznie, jak najzwyklejszy śmiertelnik włoskie „Spaghetti" i popijać Chianti. Przypomina mu to złoty wiek pierwszych triumfów i pierwszych walk.

„Trattoria" była dawniej jego stałem schroniskiem, jest to miła, dobra przeszłość, który lśni w jego oczach słodką wizją. Tam, w trattorji, niedaleko katedry lombardzkiej stolicy, wpatrywał się w gmach La Scali, marzenie wszystkich muzyków, śpiewaków, wszystkich kompozytorów. Przypomina sobie wtedy Toscanini swoją małą, legendarną orkiestrę, przypomina publiczność, która przyjmowała go, jak księcia muzyki.

Skończywszy swoje zajęcia, Toscanini szedł w małe uliczki medjolańskie, które lubił przebiegać nocą jak „cygan", wraz ze swym zawsze wiernym towarzyszem, Caramba, reżyserem, którego inscenizacje uważają w Italji za swego rodzaju arcydzieła.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wells — gościem polskiego PEN-Clubu.** Głośny autor angielski, Wells, który w czerwcu udaje się do Rosji sowieckiej, zamierza w drodze powrotnej zatrzymać się na kilka dni w Polsce, zwiedzić Warszawę i Kraków. W czasie pobytu w Polsce, Wells byłby gościem polskiego PEN-Clubu. (b)

— **Odznaczenie Chestertona i Belloca orderem papieskim.** Dwaj wybitni angielscy pisarze katoliccy, Gilbert Keith Chesterton i Hilaire Belloc otrzymali od stolicy świętej krzyże komandorskie orderu św. Grzegorza Wielkiego. Jest to b. wysokie odznaczenie papieskie. (b)

Muzyka

— **Sukces polskiego zespołu tanecznego na konkursie wiedeńskim.** W dalszym ciągu rozgrywek eliminacyjnych na międzynarodowym konkursie tanecznym w Wiedniu wystąpił wczoraj popołudniu zespół Janiny Mieczyńskiej, który osiągnął ogromny sukces, wywołując huraganowe wprost oklaski całego audytorjum. Całe międzynarodowe jury złożyło z tego powodu gremjalne gratulacje kierownikowi ekspedycji polskiej. Dwa tańce, wykonane przez zespół, a zwłaszcza taniec chłopski, podobały się ogólnie. Jest to dotychczas największy sukces konkursu. Pozatem występowała wczoraj p. Marcella Hillebrandt z Poznania, laureatka konkursu warszawskiego która również została dopuszczona do konkursu ściślejszego. Występował dziś również zespół wiedeński pod kierownictwem Polki, p. Fedro, również jednej z laureatek konkursu warszawskiego. Występ tego zespołu został powitany oklaskami.

Dziś spośród Polaków występują: p. Ziuta Buczyńska i Paula Nireńska. Występ p. Sławskiej został odroczony do piątku.

Plastyka

— **Konkurs na plakat propagandowy o Gdyni.** Wydział Turystyki M-stwa Komunikacji ogłasza konkurs otwarty na afisz propagandowy Gdyni. Tematem afisza ma być Gdynia, jako port nadmorski, względnie jako kąpielisko nadmorskie. Treść rysunku ma być dowolna, lecz zrozumiała dla najszerszych warstw, pozostająca w pamięci i pobudzająca do chęci zobaczenia Gdyni. Na afiszu należy umieścić napisy: Polska, Poland, Polen, Pologne, Gdynia, które to wyrazy, zależnie od kompozycji, mogą być umieszczone obok siebie lub rozdzielone. Litery napisów mają być tak duże, aby były czytelne zdaleka. Napisy mają być w układzie poziomym, a nie pionowym. Ilość kolorów maksymalnie 4, nie licząc w tem koloru papieru. Wielkość plakatu 70 — 100 cm.

W konkursie mogą wziąć udział obywatele polscy oraz Polacy bez względu na obywatelstwo. Nagród wyznacza się trzy: I — 700 zł., II— 500 zł., III — 300 zł. Ministerstwo Komunikacji zastrzega sobie pozatem prawo zakupienia dalszych prac po 150 zł. dla celów reprodukcji. Pracom nagrodzonym za reprodukcję specjalne honorarjum płacone nie będzie.

Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Ministerstwa Komunikacji. Prace konkursowe należy składać lub nadsyłać pocztą w tekach (nie w rulonach) z napisem „Praca konkursowa na plakat w Gdyni" do Wydziału Turystyki M-stwa Komunikacji. Warszawa, Nowy Świat 14. W każdem opakowaniu może znajdować się tylko jeden projekt i jedna koperta zapieczętowana z nazwiskiem i adresem autora. Każdy projekt otrzyma numer porządkowy zgłoszenia. Numer ten będzie zarazem znakiem projektu, a pozatem żadnych znaków ani godeł nie należy umieszczać. Termin nadsyłania prac upływa nieodwołalnie w dniu 1 sierpnia 1934 r.

Prace konkursowe nienagrodzone będą zwracane autorom do 15 września 1934 r. Prace nieodebrane do tego terminu stają się własnością M-stwa Komunikacji. Członków sądu konkursowego w liczbie 5 osób wyznaczy naczelnik Wydziału Turystyki w M-stwie Komunikacji. Wydział Turystyki M-stwa Komunikacji zastrzega sobie prawo urządzenia wystawy z wszystkich nadesłanych prac na konkurs.

Różne

— **Wystawa powszechna w Brukseli.** W wystawie powszechnej w Brukseli w roku 1935 biorą udział: Francja, Alger, Tunis, Indo-Chiny, Marokko, Włochy, Łotwa, Czechosłowacja, Luksemburg, Brazylja, Niemcy, Szwecja, Chili, Holandja i Anglja. Pertraktacje z Polską, Norwegją, Austrja, Węgrami, Ameryką, Szwajcarją i Boliwją są w toku.

— **Wręczenie nagród m. st. Warszawy.** Wczoraj o godz. 6-ej wiecz. w sali Portretowej Magistratu m. st. Warszawy odbyło się uroczyste wręczenie nagród m. st. Warszawy laureatom: prof. Ludwikowi Krzywickiemu, prof. Szymonowi Askenazemu i prof. Felicjanowi Szopskiemu. Na uroczystość przybyli: prezydent m. st. Warszawy, Kościałkowski, przedstawiciele Pol. Akademji Literatury z prezesem Wacławem Sieroszewskim i sekretarzem generalnym, Juljuszem Kaden - Bandrowskim, członkowie sądów konkursowych i wszyscy wiceprezydenci miasta, przedstawiciele świata nauki. sztuki, prasy oraz zaproszeni goście.

Uroczystość zagaił prezydent miasta, M. Kościałkowski, poczem odczytał orzeczenie sądów konkursowych i wręczył laureatom artystycznie wykonane dyplomy oraz czeki po 5.000 zł. Dyplom i nagroda dla laureatki nagrody artystycznej, p. Olgi Boznańskiej, zostaną przekazane konsulowi R. P. w Paryżu, który wręczy je laureatce.

Pod koniec uroczystości odbył się cercle towarzyski w gabinecie prezydenta miasta.

Marjan Hemar skazany za plagjat

przez Sąd Koleżeński Zaiks'u

W b. m. sąd koleżeński Zaiksu rozpatrywał sprawę Marjana Hemara, oskarżonego przez jednego z młodych literatów o przerobienie jego nowelki na skecz, wystawiony w T. „Banda".

Sąd Zaiksu, po zbadaniu sprawy, stwierdził, że skecz Hemara był przedewszystkiem przeróbką noweli niemieckiego autora, do czego zresztą sam Hemar przyznawał się. Wobec tego sąd ogłosił wyrok, uznający Hemara winnym świadomego pogwałcenia prawa autorskiego autora niemieckiego i skazujący na zapłacenie na rzecz owego autora całkowitej sumy tantjem, osiągniętych przez Hemara ze skeczu p. t. „Równanie o 2 niewiadomych".

Na ekranach

„Skrzydlate fatum"

(„Adria")

Scenarzysta przedstawił w tym filmie dramat młodego pilota, przypadkowo podczas pierwszych utarczek wybijającego się na czoło kolegów i zdobywającego sławę bohatera. W gruncie rzeczy jest on jednak słabym, o delikatnych nerwach „wrażliwcem", który wojenne okropności wytrącają zupełnie z równowagi duchowej. Pragnie utrzymać się na posterunku, walczy ze słabością, ale w rezultacie ulega nerwom, rozhisteryzowany popełnia samobójstwo w chwili, gdy dla otoczenia osiągnął szczyt sławy, zestrzeliwszy niemieckiego „asa".

Atmosfera filmu przypomina chwilami „Kres wędrówki" Sheriff'a. Osobisty dramat lotnika byłby zupełnie wystarczającem tworzywem akcji, twórcy filmu wprowadzili jednak zbędne i naiwne akcenty międzynarodowo - pacyfistyczne, pasując słabego charakteru pilota na rodzaj trybuna sprawiedliwości i „ludzkości", a to już jest znacznie mniej przekonywujące.

Reżyserja Stuart Walkera bardzo poprawna, ale nic ponadto. Sceny walk powietrznych, szablonowo potraktowane, nie dorównują podobnym scenom, widywanym w innych filmach lotniczych. Frederic March, rasowy tragik, wywiązał się bardzo dobrze z trudnego zadania głównej roli. Żołnierzem z krwi i kości był mocny w wyrazie Gary Grant. Reklamowana Carola Lombard, 100-procentowa lalka cywilizacji amerykańskiej XX wieku, „zabłysła" w równie epizodycznej, jak bezsensownej roli „pocieszycielki" na... jedną noc.

Zdjęcia, zwłaszcza robione w atelier, bez zarzutu, dźwięk również.

Nad program aktualności i znana już groteska rysunkowa z „Betty Boop".

A. R.

„Symfonja życia"

(„Majestic")

Zamknąć w jednym filmie dzieje człowieka od chwili urodzenia do śmierci jako dziewięćdziesięcioletniego blisko starca — to zadane doprawdy trudne. Kino wymaga akcji zwartej, szybko się rozwijającej, jednolitej. Panująca od czasu „Kawalkady" moda na biografje filmowe, na tle wypadków historycznych utkane, przynosi owoc w postaci obrazów dłużących się i niejednolitych tematycznie, mimo jedności osób. Śluby, urodzenia, zgony — i to przez kilka pokoleń powtarzane, — nie stanowią jeszcze dramatu.

Ten zasadniczy błąd ciąży również na „Symfonji życia", a nazwaćby go można „niefotogenicznością tematu". Po tem zastrzeżeniu przejdźmy do pochwał, a jest ich niemało. Film został bowiem zrobiony z dużą kulturą, nastawiony na nutę zdrową i nieraz wzruszającą pięknemi motywami, jak: dozgonna miłość małżonków, pozwalająca im przez najgorszą dolę przechodzić z uśmiechem szczęścia na ustach, — umiłowanie piękna, a zwłaszcza muzyki, której w tym filmie pełno, boć bohater po matce już odziedziczył talent, jest kompozytorem i skrzypkiem, a zdolności te przekaże wspadku wnukowi. Wnuk, zdobywszy sławę nowoczesnemi jaz-z'owemi kompozycjami, wprowadzi w świat... genjalną symfonję dziadka, owoc pracy całego życia. Starzec nie przeżyje radosnej chwili premjery. Porwany własną melodją odchodzi w świat wieczności.

John Boles i Gloria Stuart starzeli się i kochali przekonywująco, a role epizodyczne wykonane były bardzo gracko. Reżyserja Wiktora Schertzingera nie bez wad, jak również niektóre zdjęcia (może w tem wina kopji). Przydałyby się jeszcze pewne skróty. Ilustracja muzyczna, ważna w tym filmie, niżej podpisanemu laikowi podobała się bardzo.

Nad program, prócz „PAT-a", — niezbyt udatny, bo zbyt mechanicznie zestawiony, zlepek zdjęć pamiątek po Janie Sobieskim, oraz groteska rysunkowa.

A. Ruszkowski.

87 schronisk w górach

Plon pracy Pol. Tow. Tatrzańskiego

Polskie Tow. Tatrzańskie posiada najwięcej schronisk turystycznych w górach polskich. Roboty w górach prowadzi ono stale, od 61 lat, na terenie całych Karpat: w Tatrach, Pieninach, na Podhalu, w Beskidach Zachodnich (Śląskim, Żywieckim, Małym, Wysokim, Gorcach, Wyspowym, Sądeckim, Krynickim), w Beskidzie Środkowym (Niskim) i wreszcie w Beskidach Wschodnich (Bieszczadach, Gorganach, Czarnohorze i Beskidzie Huculskim). Fakt posiadania przez P. T. T. jak dotychczas, 87 schronisk oraz stacyj noclegowych i turystycznych i masowa frekwencja gości w wielu z nich, budzi w niektórych zwiedzających wrażenie, że schroniska te przynoszą olbrzymie dochody, a P. T. T. staje się zwolna przedsiębiorstwem przemysłowo - szynkarskiem, zamiast towarzystwem turystycznem.

Tyczasem schroniska te wzięte w całości, przynoszą dochody stosunkowo bardzo niewielkie, bowiem znaczna liczba schronisk, budowanych, jako pionierskie w okolicach o słabym jeszcze ruchu turystycznym, wykazuje bardzo małą frekwencję w ciągu całego roku i daje zupełnie nikłe dochody. Nawet schroniska najsilniej odwiedzane (Stożek, Barania Góra, Zwardoń, Pilsko, Babia Góra, Turbacz, Hala Gąsienicowa, Morskie Oko, Zaroślak pod Howerlą) wykazują większą frekwencję tylko przez 2 — 4 miesięcy, w najlepszym wypadku do 5 miesięcy w roku, a całkiem pełne bywają tylko w okresach świątecznych. Pozostałą, znacznie przeważającą, część roku stoją te schroniska albo całkiem, albo prawie puste, muszą zaś być utrzymywane bez przerwy, co pochłania znaczne kwoty.

P. T. T. dąży do pobierania możliwie niskich cen nawet w najwyżej położonych i najkosztowniejszych schroniskach. W ostatnim roku ponownie ceny obniżono, szczególnie w Tatrach, gdzie też ceny w naszych schroniskach są znacznie niższe, aniżeli po stronie czechosłowackiej. Nadto P. T. T. musi udzielać znacznych szczególnych zniżek dla swych członków, którym przecież musi się dać pewien ekwiwalent za ich wkładki. Również udziela P. T. T. wydatnych zniżek dla młodzieży, a także dla członków zaprzyjaźnionych towarzystw turystycznych i narciarskich krajowych i zagranicznych, które wzajemnie udzielają zniżek w swych schroniskach członkom P. T. T. — Okoliczności powyższe sprawiają, że czynsze pobierane od dzierżawców schronisk P. T. T. nie mogą być wysokie, pomimo wszelkich zabiegów P. T. T., aby drogą konkursów uzyskać jaknajlepsze warunki od dzierżawców.

Również własny zarząd schronisk nie przynosi wielkich dochodów. Ten stan rzeczy najlepiej ilustruje fakt, że zysk netto w r. 1933 wynosił teoretycznie ok. 10.000 zł. Zysk ten jednak, jak się okazuje ze sprawozdania rocznego P. T. T., nie pokrywa nawet w całości normalnych, rocznych spłat zobowiązań, jakie Towarzystwo zaciągnęło w swoim czasie w celu możności budowy objektów takich, jak wielkie schroniska w Tatrach i Beskidach (Morskie Oko, Zwardoń itd.). W porównaniu z kwotą 200.000 zł., wydanych na roboty w górach w jednym roku 1933 przez P. T. T., dochód ze schronisk jest jedynie małym ułamkiem.

A tymczasem w prasie powtarzają się od czasu do czasu zdania o schroniskach P. T. T., jako „złotonośnych kwokach"!

Budowa i utrzymywanie schronisk górskich, o ile one mają być dobrze zbudowane i racjonalnie prowadzone z myślą o dobro ogółu turystów, nie jest źródłem wielkich dochodów, ale ciężarem finansowym ponoszonym przez towarzystwa turystyczne w interesie społeczeństwa. Tak jest zresztą na całym świecie, jak o tem świadczą sprawozdania zagranicznych towarzystw turystycznych.

Z muzyki

Koncert chóru łotewskiego

Poranek symfoniczny

Dnia 26 maja, w sobotę, wystąpił w sali Konserwatorjum chór łotewski pod świetnem kierownictwem Teodora Reitersa, kapelmistrza opery narodowej w Rydze.

Utrzymanie władzy nad zespołem, panowanie nad nim zupełne jest konsekwencją pracy, polegającej nietylko na szkoleniu, ale i na wyszukiwaniu, doborze ludzi o odpowiednim materjale głosowym i już pewnym poziomie muzykalności. Trzeba to sobie uprzytomnić, gdy się słucha zespołu chóralnego, zwłaszcza o takich wartościach, jakie nam pokazano w sobotę. Chór łotewski składa się z jednostek, obdarzonych dobremi głosami, wyszkolonych, zdyscyplinowanych. Operowanie szeroka skalą frazowania, wczucie się w charakter śpiewanych utworów, dało nam możność poznania piękna łotewskiej pieśni ludowej zarówno w jej formie bezpośredniej, jak i przerobionej już na warsztatach kompozytorów.

Bo jej pozycja w muzyce łotewskiej jest naprawdę dominująca. Pamiętajmy przecież, że naród łotewski odrodził się w swej warstwie ludowej, że ona go kształtowała, co sprawiło, że wartości, składające się na zasób kultury ludowej, stawały się wyrazicielami kultury narodowej, pomnażając swem bogactwem jej barwę.

Proces ten rozpoczął się już na wiele lat przed uzyskaniem niepodległości państwowej. Na początku tkwi postać Jeana Cimze, który niby nasz Kolberg, pilnie wyszukiwał i skrzętnie gromadził pieśń ludową. Opracowanie ich prawdziwie już stojące na wysokim poziomie, dał Emil Meingalis, świadomie zaś, programowo począł wprowadzać do muzyki Andrzej Jurianis.

Odtąd jest ona istotnym podkładem łotewskiej twórczości muzycznej. Nie wyrzekają się jej tak że zwolennicy najnowszych wydarzeń i prądów, z prawdziwem, niekłamanem zamiłowaniem kultywując jej formy. Charakterystycznem jest, że żaden z kompozytorów łotewskich, chociażby pierwsze swe zainteresowanie kładł w inne rodzaje muzyki, nie zapomina o pieśni. I w tem jest ogromny sens, z którego wszyscy powinniśmy sobie zdać sprawę. Pieśń wychodzi z szerokich warstw, pieśń wraca do nich, kształcąc je i podnosząc stopień umuzykalnienia. Zdarzy się, że po upływie lat wrócą jeszcze do nas powracającą falą pieśni Moniuszki, a my może nie zorjentujemy się w pierwszej chwili, że to nie jakiś surowy twór inwencji ludowej, ale właśnie nasz wielki twórca.

Dzień dzisiejszy przyzwyczajony do szalonego (czy nie najlepsze określenie?) tempa lekceważy procesy, które wymagają dłuższego czasu. W tem lekceważeniu kryje się niezrozumienie istoty wielu zagadnień i pewnego rodzaju zdenerwowanie, którem na dobrą sprawę wcale nie powinniśmy się chwalić. Są kwestje, których się szybko załatwić nie da, jest jednak wiele, z któremi znowuż w zdecydowany i niezwłoczny sposób jedynie można i — trzeba.

Ale to już jest dygresja

•

Ostatni w tym sezonie muzycznym poranek symfoniczny Filharmonji odbył się także pod znakiem muzyki polskiej. Wykonano Karłowicza „Smutną opowieść", „Powracające fale", „Bajkę" Moniuszki i poloneza as-dur Chopina.

Orkiestrę prowadził zdolny, panujący nad sobą i nad zespołem Bolesław Tyllia. Solistką była Stanisława Korwin-Szymanowska, której ukazanie się na poranku niedzielnym przyjąć należy z prawdziwem zadowoleniem. Czyżby w tym ostatnim koncercie była zapowiedź poprawy roku przyszłego? Chciejmy to tak zrozumieć.

W programie pierwszej części umieszczono pieśni Moniuszki, Żeleńskiego, Paderewskiego, drugą poświęcono młodym i Perkowskiemu, Lefeldowi i Maciejewskiemu.

Śpiew artystki, dzięki znanym nam wszystkim wysokim walorom interpretacyjnym, wywołał należyty oddźwięk. To był naprawdę kontakt między wykonawczynią a słuchającymi.

Akompanjował Jerzy Lefeld z właściwą mu zawsze subtelnością i należytem pojęciem swojego zadania.

Poranek był bezwątpienia jednym z najbardziej udanych.

W. Narusz.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro nieczynny. W sobotę premjera operetki Lehara „Giuditta“ oraz jubileusz 25-ciolecia pracy scenicznej Adama Dobosza.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim

TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula“ z Junoszą - Stępowskim.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart“ z Malicką i Maszyńskim

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Bronoszówną, Stanisławskim i Kondratem.

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku" Rittnera z Adwentowiczem.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Drzwiami i oknami“ z Halama. Parnellem i Jarossym.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Dziś otwarcie nowych wystaw.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco“, Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 — „14", rewelersy kobiece i dancing.

KINA

ADRIA: „Skrzydlate fatum".
AMOR: „Dzwonnik z Notre Dame".
ANTINEA: „Maski D-ra Fu Manchu", „O czem się nie myśli".
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Pilnuj swego męża".
AS: „Król cyganów“ i „Na skraju Sahary".
BAJKA: „Porwanie" i „Głos pustyni".
CAPITOL: „Życie jest piękne“ i „Przygoda na Lido“.
CASINO: „Czerwony wóz".
COLOSSEUM: „Kocha, lubi, szanuje".
COLOSSEUM (mała sala): „Flip i Flip robią karjerę“ oraz „Simba".
CORSO: „Urwis Hiszpanji“ i rewja.
CZARY: „Pat i Patachon jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
CRISTAL: „Donna trwogi" i „Harold Lloyd".
EUROPA: „Testament Dra Mabuze“.
ERA: „Pożegnanie z grzechem“ i film polski.
FAMA: „Grzech", „Prywatne życie Henryka VIII".
FORUM: „Zaułki życia", „Zabawka".
GLORJA: „Pod szubienicą".
HELIOS: „Burza o brzasku".
KINO X: „Narzeczona z loterji“ i „Znajoma z ulicy“.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dwaj pechowcy“ i „Księżna Łowicka".
LOS: „Córka pułku“.
LUX: „Odmęt ulicy“ i „Na skraju Sahary“.
MEWA: „Ekstaza", „Syn mimowoli".
MAJESTIC: „Symfonja życia".
MASKA: „Ostatnia Carowa“ i film polski.
MARS: „Brat djabła".
MIEJSKIE: „Buster profesorem w kabarecie“ i „King-kong“.
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Żółty książe".
NOWA TOMBOLA: „Platynowa blondynka", „On i jego siostra".
NOWY SPLENDID: „Skandal w Budapeszcie“ i rewja.
OKO PRASKIE: „Nie będziesz kurtyzaną“ i „Dzieje grzechu".
PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".
PETIT TRIANON: „Moje marzenie to ty“ i „Mąż swojej żony“.
PROMIEŃ: „Noc strachu".
PRAGA: „Zamarłe echo", „Nowa płeć".
RAJ: „Biały wódz“ i „Na Sybir“.
ROXY: „Pat i Patachon jako włóczegi“ i „Zamarłe echo".
RIVIERA: „Tancerki z Buenos Aires“ i film polski.
STYLOWY: „Królowa Krystyna".
ŚWIATOWID: „Hop-La!“
SOKÓŁ: „Papryka“ i „Zew ziemi".
STAROMIEJSKIE: „Dziki zachód", „Legjon ulicy".
TON: „Dziś żyjemy".
UCIECHA: „Uśmiech szczęścia“.
UNJA: „Sprawca nieznany“ i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

Miłosierdziu Czytelników polecamy

B. pracownika krawieckiego z rodziną, od czterech lat bez pracy, żona chora na reumatyzm.

Łaskawe zgłoszenia prosimy kierować do Administracji ABC, Zgoda 1., dział ofiar, dla: S. C.

Dwa rodzaje pracy
i dwie kategorje ciężko pracujących

Zdawaćby się mogło, że w takim dniu, jakich szereg zmroził nas ostatnio — nad Wisłą nie będzie nikogo. Bo kto i pocoby tam chodził.

Na treningi wioślarskie jest za zimno, o kąpieli i plażowaniu mowy być nie może, więc też idąc Solcem nad Wisłą nie spodziewałem się zobaczyć nawet przysłowiowego psa z kulawą nogą.

Zawiodłem się. W tem właśnie miejscu nad Wisłą jest zawsze ruch. Dwie kategorje ludzi pracują tak, że napewno nie czują zimna.

Pierwsza kategorja — to piaskarze. Niezależnie od pogody oni muszą dostarczyć piasku, bo niepogoda nie może przecież hamować ruchu budowlanego. Dlatego też z kryp wyrzucają na brzeg, z brzegu wyżej i jeszcze wyżej — te masy piasku, które rozwiezione po całej Warszawie są spoidłem chyba wszystkich domów stolicy.

Nie można nie mieć szacunku dla tej pracy, nie można patrzeć bez podziwu, na tych ludzi, którzy wyglądają, jak wykuci z bronzu. Pod opaloną skórą pęcznieją muskuły godne rzymskich gladjatorów...

Tuż obok stanowisk piaskarzy panuje również niezgorszy ruch i krzątanina. Przyglądam się bliżej i tym pracownikom zawziętym... „Brody ich długie, kręcone pejsiska, wzrok bystry, suknia plugawa" — ależ tak! To „Arabowie północy!"

I nie potrzebuję długo przyglądać się, żeby zrozumieć to, co widzę.

Otóż z berlinek na brzeg i z brzegu na furmanki szybko i sprawnie łańcuch ludzi podaje paki z... drobiem. Aby ominąć opłaty miejskie i kontrolę sanitarną, żydzi szmuglują do Warszawy drób — przez Wisłę, wyładowują go na t. zw. „dzikich plażach", co nietyle wpływa na zniżkę ceny towaru, ile na zwiększenie żydowskich zysków.

Na plażach nikogo, gapiów spacerowiczów itp. ani jednego, policjanta ani na lekarstwo, więc... nad Wisłą ruch. P. t. czynniki miarodajne zapytują. gdzie ten ruch? Tam, gdzie Solec przytyka do Wisły, przy ujściu t. zw. portu Czerniakowskiego. Dokładnie — między Klubem Wioślarskim Stow. Techników, który położony jest obok „Syreny" — a stanowiskami piaskarzy.

Gdy się patrzy na pracę tych dwóch kategoryj ludzi, zaprawdę, niewesołe przychodzą do głowy refleksje. Wmawia człowiek w siebie, że to ot! Taki sobie zbieg okoliczności, że niezależnie od pogody ci piaskarze muszą pracować, więc tak się tylko złożyło, że pracują razem z tymi, którzy... korzystają z nieobecności policji.

A jednak ten „zbieg okoliczności", to symbol. Bo niema żydów między piaskarzami, tak, jak niema ich wogóle między tymi, co ciężko pracują.

I dlatego podczas, gdy żydzi wyładowują z berlinek własny drób, Polacy wyładowują cudzy piasek.

Wit. P.

Imponująco zapowladają się tegoroczne
Konkursy hippiczne w Łazienkach

W dniu dzisiejszym przybywają do Warszawy ekipy Francji i Niemiec, które, wraz z przybyłymi już do stolicy zespołami Łotwy, Czechosłowacji, Rumunji i Szwecji, wezmą udział w tegorocznych konkursach hippicznych w Łazienkach. Z ekipą niemiecką, oprócz cywilnego jeźdźca p. Axel Holsta, przybywa znana amazonka p. Glahn, która jeździć będzie na siodle damskim.

Wszystkie przybyłe ekipy aklimatyzują się i przeprowadzają codzienne treningi. Specjalnie dobrze reprezentują się Łotysze, zdradzający zadowolenie z przybycia na konkursy do Polski. W składzie ich znajdują się pp. płk. dypl. Buks Hermanis, kpt. Pukits Ernests, kpt. Karklins Konrads (przebywający w Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu), por. Pencis Janis, por. Ozols, por. Cielens i Insbergs.

Krajowych zawodników startować będzie przeszło 100, oprócz pań, jeźdźców cywilnych, których liczba przekracza 25. Wśród zgłoszonych pań znajdują się amazonki pp. Chodkiewiczówna, Sikorska, Kucińska, Leska, Bomiszowska. Z pośród amazonek zagranicznych na uwagę zasługują Czeszka p. Hilga Deteindre, Niemka p. Glahn, i rumuńska księżniczka Ghyka.

Wśród koni polskich znajduje się bardzo dużo nowego materjału, który oglądać będziemy po raz pierwszy. Konie te pochodzą tylko z krajowej hodowli (jest to bowiem w tej chwili ambicją naszych jeźdźców, jeździć na polskich koniach), wśród których, być może, znajduje się nie jeden przyszły „Jasiek" lub „Picador". Oficerowie, którzy będą tych koni dosiadać, są najlepszymi zawodnikami, którzy przeszli przez sito eliminacji zawodów pułkowych i dywizyjnych.

Do zawodów zgłosił swój udział gen. bryg. Wł. Anders na 2-ch koniach. Udział tak poważnego jeźdźca w konkursach świadczy bardzo wymownie o zamiłowaniu Polaków do koni i o naszych tradycjach jeździeckich.

Przed rozpoczęciem zawodów w dn. 1.VI w godz. 10 — 11.30 odbędzie się uroczyste składanie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez wszystkie ekipy państw obcych, poczem o godz. 12-tej w Kasynie Garnizonowem (Al. Szucha 29) odbędzie się powitanie jeźdźców zagranicznych. Tegoż dnia na czworoboku w 1 d. a. k. rozpocznie się próba „A" konkursu „Ujeżdżenia Konia".

Oficjalne rozpoczęcie zawodów w Łazienkach nastąpi w dn. 2.VI o godz. 15-tej „Konkursem Otwarcia" im. Szefa Sztabu Głównego.

Wczorajsze starcia
na Wolskiej i Nowym Swiecie
6 ludzi w szpitalu, 45 w areszcie

Między socjalistami z CKW a Obozem Radykalno - Narodowym dość często dochodziło do starć, które czasami obchodziły się bez interwencji policji i Pogotowia. Wczoraj jednak starcia te przybrały bardzo duże rozmiary.

Około godz. 19-ej połączone bojówki „Bundu“ i PPS CKW przygotowywały się do generalnego ataku na lokal Obozu Narodowo-Radykalnego przy ul. Wolskiej 44.

W pewnej chwili uzbrojona w noże, łomy żelazne i rewolwery bojówka PPS napadła na lokal, gdzie akurat odbywało się zebranie grupy wolskiej ONR.

W wyniku starcia po stronie PPS CKW odnieśli rany: Jan Barański (Krochmalna 71), ranny w brzuch, Bolesław Czerwiński (Marji Kazimiery 1) ranny w twarz, Bolesław Gębarski (Wolska 83) rana lewej ręki i nogi, Edward Chmielewski (Okopowa 61) ranny w głowę, Zygmunt Rydz (Zawiszy 43) ranny w prawe ramię i Tadeusz Zieliński (Krożańska 18) ranny w klatkę piersiową.

Wyżej wymienionych Pogotowie, po opatrunku, przewiozło do szpitala Dz. Jezus. Starcie zlikwidowała policja, aresztując 45 uczestników, przeważnie członków ONR.

Te same bojówki o godz. 9 m. 55 wieczorem znalazły się pod redakcją „Sztafety“ (Nowy Świat 47). Robotnicy zdążyli ostrzec członków redakcji. Toteż i tu napad był nieudany. Napastnicy zdążyli zaledwie wybić pięć szyb w lokalu redakcji i oddać szereg strzałów, poczem, korzystając z panujących w podwórzu ciemności — zbiegli.

Na miejscu zjawiła się policja, zamknięto bramę i zabrano z lokalu redakcji ogromne kamienie, któremi bojówkarze z PPS wybili szyby.

Bojówki socjalistów i „Bundu“ gromadziły się w dalszym ciągu na Nowym Świecie i Wareckiej. W pół godziny później bojówkarze napadli na ulicy Wareckiej na trzech młodych narodowców i pobili Stan. Wójcika, oraz młodego mężczyznę, niewiadomego nazwiska. Tego ostatniego przewieziono do szpitala św. Rocha w stanie ciężkim.

Obecnie sprawa dnia wczorajszego znajduje się w rękach policji, która spisała protokóły ze wszystkich tych zajść i, jak nadmieniliśmy, aresztowała 45 uczestników, lub podejrzanych o uczestnictwo.

Wyścigi konne

GON. I. Dyst. 2100 mtr.: 1) Kronos, ż. Nowak, 2) Ruban (10). Tot. 6,50 zł.

GON. II. Dyst. 2100 mtr.: 1) Nostromo, z. Lipowicz, 2) Garrick (9), 3) Royal Majesty (14,50), 4) Marathon (20). Tot. 9,00, fr. 11,50 i 9,50.

GON. III. Dyst. 1800 mtr.: 1) Eidolon, j. Dyrik, 2) Marisetta (16,50), 3) Pilica (26,50), 4) Rozkosz (37), 5) Lewana (49,00), 6) Juana (55). Tot. 16,50, fr. 8,00 i 7,50.

GON. IV. Dyst. 1600 mtr.: 1) Wigor, ż. Czemuszenko, 2) Go-Go (17,50), 3) Bonum II (49,50), 4) Apatin (25). Tot. 8,50, fr. 6.00 i 6.50.

GON. V. Dyst. 2100 mtr.: 1) Łeb w łeb, ż. Gill, 2) Loridan (38,00), 3) Lir (21), 4) Farinelli (31), 5) Lubar (21). Tot. 8,00, fr. 6,00 i 9,00.

GON. VI. Dyst. 1600 mtr.: 1) Księni, ż. Nowak, 2) Satrapa (30), 3) Chrysalis (30,50), 4) Flit (202), 5) Akwaforta (58), 6) Hidalgo (17). Tot. 12,00, fr. 8,00 i 11,50.

GON. VII. Dyst. 1300 mtr.: 1) Lidja, ch. Kowalski, 2) Tina (37), 3) Enigma II (23,50), 4) Turoie (16,50), 5) Varahand (21). Tot. 18,00, fr. 10,00 i 15,50.

GON. VIII. Dyst. 1800 mtr.: 1) Herminja, j. Kusznieruk, 2) Farsan (39), 3) Nadobna (13), 4) Lemnos (22,50), 5) Manru (42,50), 6) Markiza II (134). Tot. 18,50, fr. 12,00 i 17,50.

Zmarli

ś. p. Jadwiga z Mankielewiczów Strakaczowa, w maj. Strobow k. Skierniewic; ś. p. Halina z Krauzów Maciejewska, l. 27, w Warszawie; ś. p. Symforjan Ksawery Drewnowski, inż.-technolog, l. 74, w Warszawie; ś. p. Walerja z Bojanowiczów I v. Różycka, II v. Pużycka, l. 68, w Warszawie; ś. p. Wacław Zawadzki, wł. apteki, w Brudzewie; ś. p. Stanisław Bokiewicz, l. 67, w Lublinie; ś. p. Aleksandra z Mędrzyckich Zdziechowska, l. 54, w Warszawie; ś. p. Bronisław Grocholski, dr. med., l. 64, w Warszawie; ś. p. Aleksander Żabczyński, gen. dyw. w st. spocz., l. 68, w Warszawie; ś. p. Henryk Choiński, l. 33, w Warszawie; ś. p. Włodzimierz Leon Ostaszewski, student U. W., l. 22, w Warszawie; ś. p. Jerzy Kurnatowski, w maj. Wola Krokocka.

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie

uwzględniając obecne wyjątkowe warunki, niniejszem podaje do publicznej wiadomości o specjalnej bonifikacie, która będzie zastosowana **dla konsumentów gazu** w gospodarstwach domowych i kuchniach za gaz zużyty w okresach od VI do IX (od 1 czerwca do końca września) 1934 r.

Konsumenci, którzy w każdym z wymienionych okresów zużyją większą ilość gazu niż w tymże samym okresie roku 1933, otrzymywać będą od tej większej ilości gazu (nadwyżki) wykazanej przez gazomierz, **bonifikatę w stosunku 9 groszy za 1 m³ względnie 25 groszy za 100 stóp³ gazu.** Nie dotyczy to konsumentów, którzy w odpowiednich okresach roku ubiegłego nie wykazali żadnego zyżycia.

Stała opłata we wskazanych okresach będzie obliczana od ogólnej ilości zużytego gazu w każdym ze wskazanych okresów na podstawie obowiązującej tabeli o opłatach stałych z dnia 15 maja 1933 roku.

Czy „Perkun“ będzie uruchomiony?
Sytuacja strajkujących robotników

Chociaż usunięto robotników z fabryki „Perkun", strajk mimo to trwa w dalszym ciągu poza fabryką. Żaden z pracowników nie podejmie zajęć przed ukończeniem strajku. Robotnicy występują za pośrednictwem dwu adwokatów na drogę sądową w celu natychmiastowego zabezpieczenia roszczeń finansowych przez obłożenie aresztem ruchomości fabryki. Jak wiadomo, pretensje robotników sięgają wielkiej kwoty 78.000 złotych.

Prawdopodobnie skargi te będą przez sąd uwzględnione i wobec bezsporności żądań robotników, sąd udzieli zabezpieczenia.

To spowodowałoby ogłoszenia fabryce upadłości. Jednak czynniki miarodajne dokładają wszelkich starań, by nie dopuścić do tego.

Robotnicy odbywać będą zebrania w lokalu związku „Praca Polska" przy ulicy Nowy Świat 12.

Do pertraktacyj z dyrekcją fabryki „Perkun" i Inspektoratem Pracy upoważnieni są ciż sami robotnicy, którzy dotychczas te sprawy prowadzili.

W tymże lokalu przy ulicy Nowy Świat — przyjmowane są w godzinach od 10 rano do 7 wieczorem ofiary na rzecz strajkujących, których sytuacja jest rozpaczliwa.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów „Perkuna". Po oficjalnej części zgromadzenia, rozpoczęły się pertraktacje akcjonarjuszów, mających większość w spółce, w sprawie ewentualnego uruchomienia zakładów.

Jak nas informują, inspektorat pracy stara się nakłonić dyrekcję fabryki Perkun do uruchomienia przedsiębiorstwa. Poza tem dowiadujemy się, iż fabryka ta niewątpliwie otrzyma od rządu obstalunek na motory, wynoszący kilka miljonów złotych.

Odwodnienie autostrady

Trwają roboty przy odwodnieniu autostrady, t. j. al. Żwirki i Wigury. Dotąd wykonano całkowicie odpływ autostrady wzdłuż ul. Batorego i Trojdena na długości 1.500 m. Wybudowano mianowicie kanał otwarty po jednej stronie ulicy oraz kilka przepustów. W wykonaniu jest kanał odpływowy z rur betonowych do fosy fortu Mokotowskiego oraz kanał odpływowy przy szosie Raków — Służew na Okęciu.

Wszystkie te roboty będą ukończone przed 1 lipca.

Zbrodnicze napady na uczniów

Na rogu ul. Waliców i Chłodnej, zostali napadnięci przez kilku wyrostków, uzbrojonych w noże, uczniowie Wieczorowej Szkoły Zawodowej: 15-letni Stanisław Lutomierski (Ogrodowa 61) i 18-letni Konstanty Kopański (Krochmalna 5). Pierwszy otrzymał ranę ciętą głowy, drugi zaś — 3 rany cięte karku i okolicy podłopatkowej. Rannych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

24.335 bezrobotnych w Warszawie

Według danych urzędowych, na dzień 26 b. m. zanotowano w stolicy 24.335 osób, pozostających bez pracy. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym, liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 507 jednostek.

Wypadki i kradzieże

UPARTY DESPERAT

28-letni Jerzy Heiban (Pańska 88), technik budowlany, będąc podchmielony, zadał sobie nożem ranę kłutą lewego uda, następnie otruł się roztworem sublimatu. Upartego desperata przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

NA GIMNASTYCE

Na terenie przystani Związku Tow. Gimnastycznego „Sokół" (Wybrzeże Saskiej Kępy 26), uczeń, 14-letni Piotr Krzeczkowski (Złota 35), w czasie gimnastyki, upadł i złamał prawą rękę. Nieszczęśliwego chłopca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

UPADEK ZE SCHODÓW

7-letni Mieczysław Sowiński, uczeń, (ks. Ziemowita 39), spadł ze schodów w tymże domu i złamał lewą rękę. Chłopca opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

CIĘŻKIE POKĄSANIE PRZEZ PSY

W podwórzu domu Kowelska 4, został pokąsany przez 2 psy podwórzowe, 15-letni Stanisław Wtrala, uczeń, syn lokatora tegoż domu. Lekarz Pogotowia opatrzył rany kąsane obu podudzi i przewiózł chłopca do szpitala Przemienienia Pańskiego.

OFIARA BÓJKI

We wsi Marysin Wawerski, został pobity przez sąsiadów, 22-letni Czesław Bargielski, murarz. Ogólnie potłuczonego przywieziono do XVII komis., gdzie został opatrzony przez Pogotowie, a następnie umieszczony w szpitalu Dz. Jezus.

ORGJE ROWEROWE

Na ul. Przebieg, został potrącony przez rower, 13-letni Moniek Buch, uczeń, (Muranowska 49). Chłopca przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę płatową lewego podudzia.

RADJO

Środa, dn. 30 maja

16,35 Muz. lekka — ork. jazz. p. d. Z. Górzyńskiego i J. Brochwiczówna (pios.). 17,30 Odczyt dla maturz. (Polska współcz.): Poszukiwanie dróg rozwojowych — J. Dąbrowski. 17,50 Odczyt: **Władysław Jagiełło, w 500-ną rocznicę zgonu** — prof. J. Dąbrowski (Tr. z Krak.). 18,10 **Muzyka, której słuchał Władysław Jagiełło w latach 1414—1450** w układzie i z komentarzem prof. Z. Jachimeckiego — śpiew i chóry z tow. instrumentów (Tr. z Krak.). 18,40 Płyty. 19,20 Felj. liter.: Jerzy Szarecki, portret literacki — B. Pawłowicz. 19,35 Wiad. sport. 19,52 Konc. (IV) z cyklu „Historja sonaty fortep." — A. Simonówna (prelekcja) i B. Woytowicz (fort.). W progr. sonata Waldsteinowska Beethovena. 20,05 Muz. popul. (pł.). 20,40 Tr. z Rzymu opery „Turandot" Pucciniego. W przerwach: I-ej Felj.: Wystawy i rzeczywistość włoska — R. Feliński, II-giej Wiad. meteor. 23,45 Płyty. 24,00 Koniec aud.

Czwartek, dn. 31 maja

8.00 Pocz. aud. 9,00 Tr. Mszy św. z kość. św. Anny w Warszawie, kaz. ks. E. Szwejnic. Po Mszy św. muz. relig. (pł.). 10,00 Reportaż z procesji Bożego Ciała na rynku w Krakowie. W procesji, celebrowanej przez Ks. Metropolitę Sapiehę, weźmie udział p. Prezydent Rzplitej. (Tr. z Kr.). 12,15 Poranek muz. ze studja — ork. Filh. p. d. J. Ozimińskiego i R. Waldówna (fort.). W progr. m. in. konc. fort. C-d. Beethovena. W przerwie Prelekcja (III) o zasadach muzyki: Dźwięk muzyczny, alikwoty — R. Chojnacki. 14,00 Felj. wiejski: „Na przyzbie" — B. Pawłowicz. 14,15 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie (po raz ostatni). 14,30 Pieśni polskie (pł.). 15,00 Pogad. rol. 15,20 Konc. kor. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 16,00 Słuchow. dla dzieci: „Szeroki świat" J. Morawskiej. 16,30 Reportaż z meczu piłkarskiego Wiedeń—Lwów (Tr. ze Lw.). 16,45 Kwadr. liter.: „Kij w mrowisku" P. Chojnowskiego. 17,00 Na Heiu — J. Leliwa-Piotrowicz. 17,15 Muz. lud. — ork. A. Stromberga i W. Kaczyńskiego. 18.00 Słuchowisko „Numer idzie" (z życia cyrku) pg. Georga Kobera. 18,40 Tr. z meczu piłkarskiego Liga—Lipsk (z Warsz.). 18,50 Piosenki — chór Juranda. 19,45 Przegl. teatr. 19,52 Muz. lekka — ork. P. R. i Irena Carnero (pios.). 21,00 Capstrzyk mar. woj. z Gdyni. 21,02 Felj.: „Precz, precz smutek wszelki" — I. Dehnelówna. 21.17 Konc. popul. — ork. P. R. i B. Ginzburg (wiol.). 22,00 Skrz. poczt. tech. 22,25 Muz. tan. z danc. Adria. 22,45 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 23,05 C. d. muz. tan. 23,30 Koniec audycji.

Ile zebrano na kolonje letnie

Komitet zbiórki zrzeszonych towarzystw kolonij letnich informuje, iż odbyta 27, 28 i 29 kwietnia r. b. zbiórka na kolonje letnie dała, według ostatecznych obliczeń: w lokalach zamkniętych i parku Paderewskiego — 3.695 zł. 40 gr., kwesta uliczna — 6.203 zł. 50 gr., co łącznie czyni 9.898 zł. 90 gr.

Obliczenie ze zbiórki na listy ostemplowane i ponumerowane za pośrednictwem dozorców domowych trwa i będzie niebawem podane do wiadomości publicznej.

Pobór

W piątek, 1 czerwca, w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 7, 8 i 9 dzielnicach 3-go komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 12 i 13 dzielnicach 13-go komisarjatu oraz w 1 dzielnicy 16-go kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 3 i 4 dzielnicach 18-go kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 12 dzielnicy 7-go kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Trucizny, trucicielstwo i samozatruwanie się

Czy do trucizn można się przyzwyczaić?

Co to są trucizny?

Nie posiadamy dotychczas ściśle ustalonej definicji pojęcia trucizny. Z pewną dozą nieścisłości powiemy, że trucizną nazywamy taką substancję, której małe już dawki mogą wywołać zaburzenie zdrowia albo śmierć człowieka, zwierzęcia lub rośliny.

Wątpliwości co do tego, jakie substancje mamy prawo nazwać truciznami, są b. różnego charakteru. Znamy np. trucizny, które są zabójcze dla człowieka, a nie działają na zwierzęta niektórych gatunków — bywa też i odwrotnie. Cały znów szereg trucizn, stosowanych w b. małych dawkach, jest jednocześnie wyśmienitemi lekami (strychnina, arszenik i t. d.); z drugiej znów strony, liczne lekarstwa, nawet zupełnie niewinne, jak np. chinina, kofeina, czy aspiryna, mogą w razie przekroczenia przez chorego odpowiedniej dawki zabić — są więc poniekąd truciznami.

Nadzwyczaj ciekawy jest fakt, że wiele trucizn choćby najmocniej działających może człowiekowi zaszkodzić jedynie po wprowadzeniu do organizmu określoną drogą. Np. najstraszniejsza spośród znanych nam trucizn, kurara, używana przez Indjan do zatruwania strzał, może być bez najmniejszej szkody dla zdrowia spożywana w dowolnych ilościach podczas, gdy zastrzyknięta pod skórę w tysiącznych częściach grama powoduje natychmiastową śmierć.

Nie wszyscy też wiedzą, że ogromna większość substancyj zupełnie nietrujących jest w stanie spowodować zgon, jeśli wprowadzi się je do organizmu specjalną drogą. Weźmy za przykład kilka pozornie nieszkodliwych ciał.

— Wstrzyknięcie dożylne ok. 50 cm^3 zwykłej, przegotowanej lub destylowanej wody powoduje rozpuszczenie się ciałek czerwonych krwi i szybki zgon. Jeżeli natomiast do wody dodać szczyptę soli tak, aby wytworzył się 0,9-procentowy roztwór, to można ją wstrzykiwać bezkarnie całemi litrami! Wprowadzenie dożylne niewielkiej ilości powietrza lub świetnego leku, jak olej rycynowy, może spowodować nagłą śmierć.

Przytaczane powyżej przykłady dostatecznie tłumaczą trudności zdefinjowania pojęcia trucizny, a przecież jest jeszcze sprawą otwartą, czy do trucizn mamy prawo zaliczyć jady bakteryjne. Ba! Ostatnio mówi się nawet o truciznach uniemożliwiających nieorganiczne reakcje chemiczne, coś jak gdyby o katalizatorach „na wywrót".

Trucicielstwo, jako zjawisko społeczne

Nie wszyscy są jednakowo wrażliwi na działanie trucizn. Wrażliwość tę można nawet obniżyć sztucznie — słowem do pewnych trucizn można się poniekąd przyzwyczaić.

Jeszcze w starożytności, jak mówi legenda, król pontyjski Mitrydates Eupator w obawie zamachu trucicielskiego „uodpornił się" na działanie pewnych trucizn, spożywając je w małych, lecz stale wzrastających dawkach.

W ten sam sposób postępują murzyńscy kapłani - czarownicy, osiągając uodpornienie przeciw jadom żmij. Znajomość przyrządzania, działania i „uodporniania się" przeciw truciznom była i częściowo jest silnym orężem władzy w ręku kapłanów - kierowników plemion i państw o pierwotnej strukturze teokratycznej.

Do potwornych zaiste rozmiarów rozrosło się trucicielstwo na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, zwłaszcza we Włoszech, Hiszpanji i Francji. Każdy niemal arystokrata uważał za punkt swej ambicji otruć przynajmniej kilka osób.

Nawet mądra, słodka i piękna królowa Nawary Margueritte, zwana pieszczotliwie przez lud Margot - Małgosią, ten niedościgniony na tle ponurych czasów Inkwizycji i opiewany do dziś dnia ideał dobroci i głębokiej kultury, nie ustrzegła się od słabości swych czasów. Jeden z kwiatów uwity do wieńca sławy tej królowej oświecenia i postępu miał swe uzasadnienie w tem, że otruła ona mniejszą ilość ludzi, niż czynili to podówczas inni możni tego świata w południowej i zachodniej Europie!

A była to przecież Margueritte-Margot! Ta Margueritte - Margot, która na pirenejskich rubieżach tkwiącej w pomrokach średniowiecza Hiszpanji potrafiła stworzyć oazę, Piemont kultury i ziemię obiecaną wszystkich prześladowanych za swe humanitarne i humanistyczne przekonania, które „wyżywały" się podówczas przedewszystkiem na polu religijnem.

Czy więc można dziwić się, że te czasy zbrodni skrytobójstwa, czasy Katarzyny Medycejskiej i Borgjów, musiały obfitować w mniej lub bardziej udatne próby naśladowania ostrożnego Mitrydatesa Eupatora?

Narkomanja i nadużywanie używek

W naszych czasach, choć trucicielstwo jako zjawisko społeczne należy już do historji, niemniej jednak liczbę ludzi w różnym stopniu „uodpornionych" na działanie trucizn musimy obliczać na miljony. Dzieje się to dzięki zaistnieniu nowego społecznego zjawiska — dzięki szerokiemu rozpowszechnieniu narkomanji i bynajmniej niesporadycznemu nadużywaniu szkodliwych używek.

Nie jest rzeczą przypadku, że na przełomie średniowiecza i epoki nowożytnej, z jednej strony fermentującym drożdżami nowych idej, a z drugiej cuchnącym rozkładem minionego, rozwinęło się trucicielstwo. Nie jest też rzeczą przypadku, że na dzisiejszym przełomie dziejów, choć różnym, lecz wykazującym w stosunku do tamtego tyle analogji, rozwinął się w silnym stopniu stary zresztą, jak świat, obłęd narkomanji i nadużycia, przyzwyczajania się do różnych trujących używek.

Usta skołatanego trudnościami dzisiejszego dnia człowieka chylą się nad kieliszkiem wódki, drżąca ręka szuka papierosa lub szprycy z morfiną, jeśli... jeżeli są jeszcze pieniądze w kieszeni — choćby ostatnia złotówka. Aby tylko odpocząć!

Jednak już wśród pewnych szczepów murzyńskich w środkowej Afryce spotykamy się **sporadycznie** z rozpowszechnionym zwyczajem podniecania się orzeszkiem Kola, a w Peru i Boliwji możemy zaobserwować, jak górale indyjscy spożywają duże ilości trucizny, ssąc liście rośliny, zwanej Erythroxylon Coca i t. d.

W pewnych zaś alpejskich okolicach Szwajcarji, Tyrolu i Styrji, gdzie arszenik występuje w gotowej postaci w przyrodzie, górale spożywają tę silną truciznę w ogromnych, śmiertelnych dawkach — ich przewód pokarmowy słabo przyswaja arszenik, który przechodzi przez kiszki niewchłonięty do organizmu.

Organizm znów nałogowego pijaka spala alkohol na kwas węglowy i wodę szybciej, niż organizm normalnego człowieka. Warto podkreślić, że przyzwyczajenie do alkoholu czyni człowieka odporniejszym w stosunku do pokrewnych trucizn; dlatego też pijacy tak trudno poddają się uśpieniu chloroformem i eterem.

Jak wielką jest potęga przyzwyczajenia, a więc i wzmożonej tolerancji dla trucizny, świadczy porównanie objawów zatrucia u człowieka, który pali pierwszego papierosa w życiu i stutysięcznego.

Wzmożona tolerancja organizmów narkomanów w stosunku do morfiny, haszyszu, kokainy i heroiny polega prawdopodobnie na wzmożonem utlenianiu się tych trucizn. Morfiniści zastrzykują sobie często dawki większe od śmiertelnych. Miljony Chińczyków spala w fajkach całe tonny opium w dawkach wzrastających wraz z nałogiem. Szkodliwości narkomanii nie trzeba chyba podkreślać.

„Kofeinowa cywilizacja"

Wszyscy niemal cywilizowani ludzie podlegają nałogowi kofeinizmu, który spośród złych nałogów jest jeszcze najlepszym. Duży odsetek kofeiny zawierają tak rozpowszechnione używki, jak herbata, kawa i kakao. Kofeinizm jest niebezpieczny dlatego, że zrósł się organicznie z naszą cywilizacją, z naszym sposobem odżywiania się i posiada dzięki temu szerokie pole do powolnego, trucicielskiego oddziaływania na rodzaj ludzki.

Możnaby poniekąd mówić dziś o „kofeinowej cywilizacji", zatruwającej nam nerwy, serce, powodującej sklerozę tętnic, apopleksję mózgową i t. d. i t. d.

Przyzwyczajenie nigdy nie jest w stanie zupełnie zneutralizować zabójczego działania trucizn. Smutną tego ilustracją są choćby morfiniści i kokainiści.

Dr. med. Jan. P-cz.

Przed kratkami

Sprawa wekslowa

Długo i bezskutecznie pracował p. Wiktor T-ski nad p. Weroniką Z-k, swoją narzeczoną, aby ją skłonić do złożenia dowodu zaufania. Przekładał, że jak tylko dostanie etatową posadę na poczcie (narazie był tylko urzędnikiem kontraktowym w pakowni), to się natychmiast ożeni, obiecywał, że zaraz wezmą pokój z kuchnią w domu pocztowym na Żoliborzu, przyrzekał absolutną dyskrecję.

Nie i nie! Oto, co odpowiadała panna Weronika na wszystkie te propozycje. Znała bowiem dobrze przewrotność męską. Lecz kiedy narzeczony, widząc próżne wysiłki, począł okazywać niejakie zniechęcenie do tej sprawy, panienka zaniepokoiła się. Rozważywszy jeszcze wszystkie pro i contra, poszła na naradę do przyjaciółki, zaczem, po szczegółowem roztrząśnięciu z nią, bądźcobądź, doniosłego kroku powzięła decyzję.



Zakomunikowała narzeczonemu, że ostatecznie, owszem, gotowa jest ustąpić, ale pod warunkiem. Oto p. Wiktor musi jej wystawić na piśmie zobowiązanie, że wszystkich przyrzeczeń święcie dotrzyma. Narzeczony zgodził się z ochotą i pod dyktando przyjaciółki wystylizował następujący dokument:

— Ja niżej podpisany zobowiązuję się za tem mojem sola wekslem ożenić z panną Weroniką Z-kówną jak tylko dostanę etatowom posadę Na Poczcie i będę ją uważał i szanował za drugiemi nie latał tylko ją będę uważał i szanował. Z szacunkiem i z poważaniem Wiktor T-ski.

Patrzcie, co się dzieje, i miejcie naukę: podly mężczyzna, jak tylko zdyskontował weksel, odrazu znikł, jak kamfora. Przestał bywać, a nawet zaczął wyraźnie unikać panienki! Otrzymał posadę etatową i wkrótce wieść gruchnęła, że zaręcza się z jakąś boną od doktora z ulicy Kruczej.

Biedne dziewczę, zalewając się łzami, zaskarżyło wiarołomcę do sądu, gdzie przedstawiło weksel miłosny. Z bólem i rozpaczą dowiedziała się, że, niestety, dokument ten niema żadnej mocy prawnej.

— Ale — rzekł sędzia grodzki XI okręgu, patrząc surowo na pozwanego — panie Wiktorze, czy jest pan człowiekiem honorowym?

— Jestem człowiekiem honorowem! — rzekł śmiało pakier etatowy.

— Czemuż więc nie dotrzymuje pan swego zobowiązania w sprawie tak delikatnej? Czy człowiek honorowy tak robi? To słowo pańskie jest dym? Pański podpis plewa?

Pakier zaczerwienił się, jak piwonja i spojrzał ze wstydem na eksnarzeczoną.

— Proszę, podaj pan rękę tej panience, przeproś ją pan za przelane łzy i przyrzeknij poprawę.

Pan Wiktor nieśmiało wyciągnął rękę do zgody, a panna Weronika, wybuchając łzami wzruszenia, rzuciła mu się na szyję.

Na ten widok sędzia otarł powiekę końcem palca i spytał:

— Ożenisz się pan?

— Ożenię.

— Wobec tego umarzam sprawę i życzę państwu wszystkiego najlepszego.

Gmach sądu opuścili narzeczeni, trzymając się pod rękę.

Very.

Najważniejsze imprezy w pierwszej dekadzie czerwca

Najważniejszą imprezą sportową, jaka odbędzie się w pierwszej dekadzie czerwca, będą niewątpliwie międzynarodowe zawody hippiczne w Warszawie, organizowane w parku Łazienkowskim w okresie od 1 do 11 czerwca. Pozatem sezon wyścigów konnych będzie trwał w tym czasie w Warszawie, Katowicach i Lwowie.

Do 10 czerwca otwarta będzie w Warszawie wystawa lniarska, a w Katowicach — targi śląskie. 2 czerwca nastąpi w Wilnie zakończenie zawodów tenisowych Estonja — Polska, a 3 czerwca w Toruniu takichże zawodów o mistrzostwo Pomorza. 7 czerwca, jako w oktawę Bożego Ciała, urządzony będzie, w myśl starego obyczaju, uroczysty lajkonik na rynku krakowskim. 8 czerwca rozpocznie swe obrady w Jaremczu trzydniowy zjazd poświęcony zagadnieniom turystyki Karpat, zwołany przez Min. Komunikacji, a w dniu następnym odbędzie się w Worochcie zjazd lekarzy i higjenistów, zaproszonych przez Tow. przyjaciół Huculszczyzny.

Dnia 10 czerwca odbędzie się w Warszawie jeden z największych biegów sezonu wyścigów konnych, mianowicie bieg o nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

56)

Powieść

— Czy wojacy Lamparta wyglądają na dzielnych i silnych? — zapytał znowu Wang Tygrys.

— Niektórzy są wielcy, inni mali — odrzekł chłopiec — nie zwracali na mnie uwagi i gadali między sobą. Stałem wśród dzieci i słuchałem, jak się skarżyli na Lamparta, że nie chce dzielić zdobyczy sprawiedliwie, że za dużo sobie zatrzymuje i że jest łasy na ładne kobiety, a oddaje je innym dopiero, gdy sam się nimi znudzi. Mówili też, że nie dzieli się z nimi wszystkiem, jak brat i że jest zanadto dumny, chociaż nie jest lepiej urodzony od innych, no, i że nie umie czytać i pisać, i że dosyć mają takiego dumnego wodza.

Wang Tygrys nie tail zadowolenia. Zamyślił się nad tem, co usłyszał, zaś chłopiec ciągnął dalej opowieść, chociaż nie miał już wiele, do powiedzenia. Wang spostrzegł, że mały goniec usiłuje już tylko przedłużyć swój popis krasomówczy i utrzymać w napięciu uwagę słuchaczy, więc powstał z miejsca i rozkazał chłopcu iść spać. Pochodnia się dopaliła, jej dogasający płomień migotał blado w blaskach wschodzącego słońca. Żołnierze powrócili do swych zajęć, zaś Wang przywołał zaufanych ludzi i przemówił do nich w te słowa:

— Długo się namyślałem, ale dzisiaj widzę, że mogę zabrać się do dzieła. Nie narażę nikogo na śmierć. Musimy unikać bitwy, bo Lampart ma więcej żołnierzy. Gdy ktoś chce zabić stonogę, to jej miażdży głowę. To wystarczy, by jej poplątać sto nóg, każda zechce biec w swoją stronę, a wszystkie razem stracą wszelką moc. W taki to sposób uśmierzymy wodza rozbójniczej bandy.

Żołnierze zdumieli się. Zapadła cisza. Nagle zabrzmiał potężny bas Rzeźnika:

— Mówisz pięknie, kapitanie, ale stonogę trzeba najprzód złapać, gdy się chce jej odciąć głowę...

— Tak też uczynię — odparł Wang Tygrys — wy mi dopomożecie. Musimy przyodziać się w odświętne ubrania, pójdziemy do tutejszego mandaryna i powiemy mu, że jesteśmy wędrownymi żołnierzami, że chcemy mu służyć, jako straż przyboczna, i przyrzekniemy mu, że zabijemy Lamparta. Mandaryn drży o swoje stanowisko, więc napewno przyjmie nasze usługi. Powiemy mu potem, że należy zawrzeć rozejm z rozbójnikami. Zaprosi się Lamparta ze świtą na wspaniałą ucztę, a gdy nadejdzie odpowiednia chwila — ktoś upuści kielich z winem na ziemię — wyjdziemy wtedy z ukrycia i rzucimy się na gości. Poukrywam moich ludzi w domach miejskich, żeby mogli na dany znak rozprawić się z tymi, którzy nie zechcą do nas się przyłączyć. Jak widzicie, plan jest łatwy do uskutecznienia.

Teraz i żołnierze Wanga widzieli, że rzecz jest w zasadzie prosta, więc chętnie zgodzili się na propozycję wodza. Wang omówił jeszcze z nimi plan działania, poczem odprawił ich i zarządził zbiórkę w świątyni, zaufanym zaś kazał pilnować kapłanów. Gdy wyłożył zgromadzonym wojownikom swe zamiary, rozległy się radosne okrzyki.

— Dobrze! Świetnie!... Niech żyje nasz czarnobrewy Tygrys!...

Wang Tygrys umilkł na chwilę. Stał obok posągu Buddhy wyniosły i poważny, ale serce jego rozpierała dzika radość. Gdy się uciszył gwar i żołnierze zajęli znowu postawę wyczekującą, Wang Tygrys zawołał:

— A teraz posilcie się i napijcie się wina, ubierzcie się schludnie i idźcie do miasta. Starajcie się nie oddalać zbytnio od pałacu mandaryna, gdy na was zagwiżdżę ostro, po swojemu, nadbiegniecie ku mnie. Być może jednak, że czekać będziecie na ten znak niejeden dzień, ale wiele dni.

A zwróciwszy się do Zajęczej Wargi, dodał:

— Wypłać każdemu z nich po pięć sztuk srebra, na wino, jedzenie i mieszkanie.

Następnie wezwał do siebie trzech powierników, którzy zdążyli się byli przebrać w odświętne mundury i odmaszerował razem z nimi w kierunku doliny. Każdy z nich ukrył w szatach krótki miecz, a na ramię zarzucił karabin.

Kapłani, widząc ruchawkę w obozie, ucieszyli się wielce, sądzili bowiem, że nieproszeni goście wynoszą się na dobre, lecz Wang Tygrys, zakłócił ich spokój, mówiąc:

— Nie cieszcie się za wcześnie, bo możemy wrócić. Nie wrócimy tylko w takim razie, jeżeli znajdziemy lepsze schronienie.

Załatwił jednak wszystkie rachunki, zapłacił suto za gościnę, a nawet dodał jeszcze trochę srebra, i rzekł do przeora:

— Naprawcie sobie dach, i kupcie sobie nowe habity.

Sędziwy przeor zawstydził się nieco i rzekł cichym głosem:

— Ty mimo wszystko jesteś dobrym człowiekiem, będę się modlił za ciebie do bogów, bo czemże innem ci się odwdzięczę?

A na to Tygrys.

— Nie trudź bogów, nigdy w nich nie wierzyłem, ale gdy kiedyś usłyszysz o człowieku, którego zwą Wangiem Tygrysem, to zaświadcz, że dobrze z tobą postąpił.

— Będę... Będę — wyjąkał zdumiony przeor i kurczowo przycisnął srebro do piersi, jak skarb najcenniejszy.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA